

# NASZE

Cena 20 sant

# ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 4 sierpnia 1935 r

№ 33

## Święto sztandarów

W dniu 28 lipca b. r. cała Łotwa obchodziła uroczyste wielkie święto pracy, święto zjednoczenia wszystkich organizacji robotniczych pod hasłem uzdrowienia życia gospodarczego w odrodzonym Państwie.

Uroczystość rozpoczęto złożeniem hołdu tym, którym cały Naród zawdzięcza swoją wolność; poległym w walce o niepodległość. Po złożeniu wieńca na Bratnich Mogiłach uczestnicy święta i tłumy ludności ruszyły w stronę Jugły, nad którą odbyła się podniosła uroczystość po-

święcenia 45 sztandarów związków zawodowych.

W uroczystości tej wziął udział Rząd z Premierem Dr. K. Ulmanisem na czele, generalicją, oraz około 100.000 publiczności, wśród której większość stanowili robotnicy.

Poświęcenia sztandarów dokonał pastor J. Apkaļs, poczem Premier Dr. K. Ulmanis osobiście wręczał je przedstawicielom organizacji robotniczych, podczas gdy wiceminister A. Berziņš, w miarę wręczania sztandarów przez Premiera, ogła-

*Realizm i jego cele przemijają jak sen zwodniczy, a po chwili ludzie pytają: gdzie jego ślad?*

*A to, co trzeźwi nazywają mrzonką, stawia gmachy i świątynie, które wieczność przetrwają.*

szał przez mikrofon nazwy organizacji, którym zostały wręczone poświęcone sztandary.

Pomimo deszczu, święto zjednoczonego robotnika i zjednoczonej pracy przybrało potężny, manifestacyjny charakter.

Nad morzem głów stutysięcznej masy uczestników powiewały radośnie sztandary państwowe, wysoko wznosiła się arka trymfalna, zbudowana specjalnie dla Wodza Odrodzonej Łotwy, który — pomimo niepogody — wziął czynny udział w święcie. (Dokończenie na str. 2)



Jedną z ulic w Rydze

# Święto sztandarów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po akcie poświęcenia sztandarów oraz po odczytaniu pozdrowienia Prezydenta Łotwy A. Kwiesisa — Premier Dr. K. Ulmanis wygłosił obszernie przemówienie, zwracając się do świata robotniczego odrodzonej Łotwy.

W przemówieniu swoim, nacechowanym zwykłą Mu prostotą i szczerością a zarazem mądrą przenikliwością jutra i dobrem znawstwem zbiorowej duszy społeczeństwa wogóle i świata pracy w szczególności, Premier Dr. K. Ulmanis specjalnie mocno podkreślił ten fakt, że podobne święto, będące świętem radości i wyrazem głębokiego poszanowania dla pracy dnia codziennego — jest pierwszą uroczystością w dziejach odrodzonej Łotwy.

— Dlatego, ażeby między nami nie było żadnych nieporozumień, ażebyśmy mogli rozmawiać jak przyjaciele, z otwartym sercem — zaznacza Wódz — należy zrozumieć, że każdy człowiek, bez względu na to gdzie go postawiono ażeby czynił swoje — powinien uszanować twarde, spracowane ręce i gorące, przepelnione miłością Ojczyznę, serce.

Przewartościowanie wartości miało miejsce nie tylko w naszym życiu państwowym, ale także we wzajemnym stosunku obywateli naszego państwa. Te ostatnie przewartościowania mają prawie większe znaczenie niż przemiany w naszym życiu i ustroju państwowym. Bo przecież przemiany w ustroju państwowym są pomyślane na pewien określony czas, a zmiany i przemiany w stosunkach między obywatelami — pozostaną w każdym wypadku na zawsze. Wszyscy będziemy dążyli — po przez uczestnictwo w pracy skierowanej w tym kierunku — do tego, ażeby te stosunki stałyby się jeszcze lepsze, ażeby w tych stosunkach znalazłoby wyraz to, co podkreślano już niejednokrotnie:

gorące, pełne patriotyzmu serca!

W dalszym ciągu Mówca przypomina, że już w ubiegłym roku mówił o wielkim znaczeniu wkładania w najdrobniejszą nawet pracę serca, opromienionego wielkim i szczerym patriotyzmem. Jedynie przy tym warunku można — według Mówcy — stać się na najdrobniejszym nawet odcinku życia twórcą nowej rzeczywistości.

— Mówimy: nowe czasy!

Tego jednak mało! Jeżeli słowa te pozostaną tylko frazesem, nowe czasy nie przyniosą nam nic z tego, czego oczekujemy. Dlatego też obowiązkiem każdego jest dążyć do tego, aby nowe czasy otrzymały swoją treść.

— Dzisiaj, przychodząc tutaj, myśm powiedziałeli: niech jaśnieje, niech rozpali się słońce!

Niechże te słońce pozostanie z nami po wszystkie czasy, po wszystkie dnie w przyszłości.

Niech to słońce plonie — powtórzę to za rok — nad wszystkimi — nad wszystkim bez wyjątku!

Nadmieniając, że rok, czy półtora w życiu i historii narodu jest niezmiernie zu-

komym odłamkiem czasu, Premier Dr. K. Ulmanis wskazał na wielkie osiągnięcia, podkreślając zaniechanie po 15 maja politykierstwa i walki klasowej, umożliwienie wszystkim pracownikom wzięcia udziału w twórczej pracy oraz zakreślił szematycznie nowe zadania, stojące przed Rządem, a streszczające się do konieczności: ubezpieczenia pracowników, zwłaszcza na wypadek starości, przygotowania młodzieży, przyszłych pionierów pracy, do jej zadań, polepszenia życia gospodarczego, podniesienia jego poziomu kulturalnego, polepszenia warunków pracy i t. d.

— Należy pamiętać o jednym — zaznacza Wódz, — o tem, że nad wszystkimi maszynami, trąbami, nad wszystkimi wielkimi blokami fabrycznymi stoi człowiek, który jest najgłówniejszym czynnikiem, kapitałem, bogactwem, gwarancją przyszłości.

Wskazując na konieczność uwzględnienia w życiu Państwa wszystkich warstw ludności oraz na potrzebę ścisłej współpracy tych warstw — Premier Dr. K. Ulmanis kończy swoje przemówienie apelem o odśpiewanie Pieśni Wolnej Łotwy.

Obecni entuzjastycznie wykonują tą pieśń poraz trzeci a tymczasem z za chmur ukazuje się złote słońce, ogarniając wszystkich swoim przytulnym ciepłem i jasnością.

## Rezultaty przyjacielskiego wezwania Premiera d-ra K. Ulmanisa

Rada Funduszu Kultury pod przewodnictwem Premiera dr. K. Ulmanisa zatwierdziła spisy książek dla bibliotek szkół powszechnych 1 stopnia i szkół dokształcających, jak również spisy tych książek, które mają być nabyte z kwoty zebranej w rezultacie przyjacielskiego wezwania Premiera. Do spisów tych włączono ponad 300 autorów.

Posiedzenie Rady było jakgdyby jubileuszowym,

gdyż właśnie przed rokiem weszło w życie nowe prawo o Funduszu Kultury, a pół roku minęło od chwili zwrócenia się Premiera z przyjacielskim wezwaniem.

W przeciągu półroczia, w rezultacie tego wezwania, do Funduszu Kultury — nie licząc innych pomocy szkolnych — wpłynęło 157.798 ls w gotówce oraz 435.000 najrozmaitszych książek.

# TYDZIEŃ



Ministrowi wojny gen. J. Balodisowi sprezentowali robotnicy w czasie Święta sztandarów model samolotu



Uczestnicy widowiska w czasie Święta sztandarów witają z „Arki Wodza“ Premiera d-ra K. Ulmanisa

# W ŁOTWIE

## Przemówienie ministra rolnictwa J. Birznieka w Radio

W dniu 30 lipca minister rolnictwa J. Birznieks wygłosił w ryskim radjo dłuższe przemówienie o najbliższej działalności ministerstwa rolnictwa. Streszczenie tego przemówienia podamy w dziale gospodarczym następnego numeru.

## 1600 gości z Łotwy na Wszechświatowy Zjazd Litwinów z Zagranicy w Kownie

Jak już donosiliśmy w sierpniu b. r. w Kownie ma się odbyć I-szy Wszechświatowy Zjazd Litwinów, mieszkających poza granicami Republiki Litewskiej.

Jak donosi „Dzień Polski“, z Kowna (z dnia 25. 7. b. r. w Nr. 25), na Zjazd ten ma przybyć z Łotwy około 1600 osób, w tem 300 członków chóru.

## Plakaty propagandowe

Zarząd Rigas Jurmały w porozumieniu z biurem turystycznym min. spr. wewnętrznych wydaje nowe kolorowe plakaty propagandowe, mające na celu spopularyzowanie naszego wybrzeża morskiego. Tekst do tych plakatów zostanie wydrukowany w 17 językach: łotewskim, litewskim, estońskim, polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, węgierskim, rumuńskim, serbskim, czeskim, holenderskim, włoskim, szwedzkim, duńskim, norweskim i fińskim. Plakaty zostaną rozesłane do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych Łotwy zagranicą.

## Co słychać w szkolnictwie

### Zamknięcie polskiego gimnazjum w Rydze

Minister oświaty A. Tentelis w dniu 29 lipca zamknął prywatne I gimnazjum białoruskie, prowadzone przez Związek nauczycieli białoruskich, rosyjskie gimnazjum w Łudzy i miejskie polskie gimnazjum w Rydze. Wszyscy pracownicy są zwolnieni z dniem 1-go sierpnia.

### Szkolnictwo w powiecie Iluksteńskim

W roku ubiegłym w całym powiecie Iluksteńskim było 58 szkół podstawowych oraz 21 szkół dokształcających. Ze szkół podstawowych 29 było łotewskich, 22 — narodowościowo - mieszane, 4 rosyjskie

Premjer dr. K. Ulmanis przygląda się radjowemu aparatowi WEF'a. Z lewej — minister wojny J. Balodis, główny dyrektor WEF'a inż. Witol oraz wiceminister spraw wewnętrznych A. Berziń



## Goście z Finlandji

### Fiński minister w Rydze

W niedzielę, 28 lipca, przybył do Rygi fiński minister wojny G. Oksala z małżonką i córką.

Na dworcu spotkali ministra szef Sztabu generalnego gen. M. Hartmanis, przedstawiciele Poselstwa Finlandji, gen. Wirsaitis i inni.

Minister zatrzymał się w Hotelu Rzymskim. Przyjazd jego nosi charakter prywatny.

### Wizyta marynarki wojennej

31 lipca przybyły do Rygi fińskie okręty wojenne. Przy wejściu do portu Ryskiego z okrętów fiń-

skich dały się słyszeć 21 strzałów armatnich na cześć Łotwy. Odpowiedzią na to były strzały armat pułku Daugawgriwskiej artylerji. Gości spotkali wyżsi wojskowi łotewskiej marynarki oraz tłumy ryżan zebranych na brzegu Daugawy. Tegoż dnia dowódca goszczących okrętów fińskich kap. Sundman złożył wizyty min. kom. B. Ejnbergowi, dowódcy armji łotewskiej gen. Berkisowi, naczelnikowi sztabu gen. Hartmanisowi oraz dowódcy marynarki łotewskiej kap. Spade. Wieczorem w Oficerskim kasynie odbył się raut na cześć oficerów fińskich oraz przyjęcie dla pozostałych gości.

Drugiego dnia dowódca eskadry fińskiej w towarzystwie wyższych oficerów fińskich i łotewskich złożył wianek na Bratnich Mogiłach. W godzinach popołudniowych odbyło się przyjęcie u posła Finlandji E. Pallina.

Podczas dalszego pobytu goście zwiedzili Jurmałe.

Wczoraj, 3 b. m., fińskie okręty wojenne wyruszyły do Liepaji.

### Wizyta dziennikarzy

1 b. m. rano przybyła do Rygi grupa fińskich dziennikarzy. Przyjazd ich jest odpowiedzią na wizytę łotewskich dziennikarzy w Finlandji.

Poza przyjęciami oraz zapoznaniu się i nawiązaniu bliższych stosunków dziennikarze fińscy zwiedzili Rygę, Jelgawę, Jurmałe, Siguldę, zaznajamiając się w drodze z łotewskim gospodarstwem wiejskim.

Dziś dziennikarze fińscy udają się spowrotem do Helsinek.

oraz 3 litewskie. Ilość szkół dokształcających zwiększyła się z 6 do 21. Liczba uczniów w szkołach powiatowych wynosiła 8.254, o 858 dzieci więcej niż w roku uprzednim. Ilość dzieci w szkołach łotewskich w porównaniu do poprzedniego roku szkolnego zwiększyła się o 689.

### Rekolekcje dla duchowieństwa

W Ryskim Seminarjum w ub. tygodniu odbyły się rekolekcje dla duchowieństwa. 29 lipca na rekolekcji zjechało z Kurzeme, Zemgalji i Latgalji około 80 duchownych z poszczególnych parafij.

W czasie rekolekcji, prowadzonych przeważnie przez biskupa — duchowieństwo spędza czas na modlitwie oraz w zupełnym milczeniu.

## W gościnie u fińskich marynarzy

Na lewo — przedstawiciel wojskowy Finlandji pułk. Ingelius, poseł Finlandji Pallin i dowódca grupy przybyłych okrętów kap. Sundman na pokładzie pancernika „Ilmarinen“.

Na prawo — marynarze tańczą na pokładzie jednego z przybyłych statków.





Prezydent Francji, Lebren, odsłania pomnik żołnierzom arabskim, którzy zginęli w wojnie światowej. W oddali — kawalerja arabska oddaje hołd poległym.

## Liga Narodów obraduje

W dniu 31 lipca b. r. rozpoczęła obrady Rada Ligi Narodów.

Na porządku dziennym znajduje się tylko jeden punkt: zatarg włosko-abisyński.

Jak powszechnie twierdzą jest to ostatnia deska

ratunku przed wojną, na jaką się niechybnie zanosi pomiędzy Abisynją a Włochami.

Jeśli Rada Ligi nie znajdzie wyjścia w tej gmatwaninie sprzecznych interesów zainteresowanych państw — wybuch wojny wydaje się nieuniknionym,

## ... a Ameryka przewiduje wojnę

WASZYNGTON. — Senatorowie Nye i Clark mają złożyć na ręce sen. Pittmana, przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych, memorandum, w którym domagają się energicznie, ażeby neu-

tralność Stanów Zjedn. ze względu na nieunikniony konflikt w Europie, jaki może wyniknąć w następstwie zatargu włosko-abisyńskiego, została prawnie ustanowiona przez kongres na sesji bieżącej.

## Wywiad z cesarzem Abisynji

PARYŻ. „Paris Soir“ ogłasza wywiad specjalnego wysłannika z cesarzem abisyńskim. Cesarz, jakkolwiek zna doskonale język francuski, rozmawia zgodnie ze wskazaniami protokołu abisyńskiego, za pośrednictwem swego szefa protokołu.



Cesarz Abisynji, „król królów“ — w mundurze galowym

Na zapytanie co myśli o wystąpieniu Mussoliniego, cesarz odpowiedział: Nasza antyczna cywilizacja nie może ulec gwałtownemu przekształceniu bez narażenia kraju na poważne niebezpieczeństwo. Musimy odbywać powolną ewolucję, która już się rozpoczęła. Szereg doświadczeń jest jeszcze potrzebny, aby doprowadzić ją do końca. W każdym razie nigdy nie dopuszczę brutalnej interwencji obcego mocarstwa pod pozorem przyspieszenia tej ewolucji. Byłoby to ujmą dla godności kraju. Jestem przekokany, że warunki wojny będą bardzo niekorzystne dla armji włoskiej. Oddziały włoskie napotkają w górach na nieprzewidziane przeszkody. Włochy nie będą mogły wykorzystać swego nowoczesnego uzbrojenia. Pustynia Ogaden jest zupełnie pozbawiona wody do picia. Armja abisyńska będzie podzielona na 7 korpusów pod dowództwem 7 dowódców Abisyńczyków.

Wyrażając swe zaufanie do decyzji Rady Ligi Narodów, władca abisyński oświadczył: Żadna koncesja terytorjalna, ani gospodarcza na korzyść Włoch nie jest możliwa. Jeżeli rozpoczną się walki będę pierwszym żołnierzem swej armji i podzielię jej los.

## Belgja uznała Rosję Sowiecką

BRUKSELA. — Ogłoszono tu oficjalny komunikat o wznowieniu stosunków dyplomatycznych między Belgją a Z. S. R. R. Nastąpiło to w drodze listów wymienionych między ambasadorem Z. S. R. R. w Paryżu Potiomkinem a ambasadorem belgijskim bar. Gaiffier d'Hestroy. Ambasador belgijski w liście swym pisze, że rząd belgijski po naradach, które odbyły się w ostatnich tygodniach, jest gotów do wznowienia stosunków dyplomatycznych i obsa-

# NA SZEROKI

## Polska zdobywa Puchar Narodów

W Spa w dalszym ciągu międzynarodowych zawodów hipicznych odbył się najważniejszy konkurs o Puchar Narodów. Bezapelacyjne zwycięstwa odnieśli Polacy w składzie: rtm. Szosland na Milordzie, por. Gutowski na Warszawiance, por. Komorowski na Wizji i por. Mossakowski na Wenecji, mając razem 4 błędy, przyczem Szosland i Gutowski przeszli parcours bez błędu. Druga skolei ekipa belgijska miała 20 pkt. karnych, Holandia — 48.

Indywidualnie najlepszy czas dnia i pierwsze miejsce uzyskał rtm. Szosland na Milordzie, który dwukrotnie przeszedł parcours bez błędu, uzyskując wspaniały czas 1:12 sek. Drugie miejsce indywidualnie zdobył por. Gutowski na Warszawiance, mając również dwa bezbłędne przebiegi. Czwarte miejsce zajął por. Komorowski na Wizji.

Ogółem, w tym najcięższym konkursie na 7 przebiegów polscy oficerowie przeszli 5 bez błędu.

Entuzjazm publiczności z racji wspaniałego zwycięstwa i pięknej, stylowej jazdy polskich jeźdźców był ogromny.

Uroczyste wręczenie nagrody zwycięskiej polskiej ekipie nastąpiło w poniedziałek, w dniu Grand Prix, w obecności przedstawicieli domu panującego oraz pośta polskiego w Brukseli, min. Jackowskiego.

## 21 nagród zdobyli Polacy na konkursach w Spa

Po zawodach na stadionie w obecności księżnej Klementyny belgijskiej oraz pośta polskiego w Brukseli, ministra Jackowskiego, odbyła się uroczystość wręczenia ekipie polskiej zdobytego w sobotę Pucharu Narodów, oraz indywidualnych nagród honorowych.

Szef zwycięskiego polskiego zespołu, mjr. Królikiewicz, otrzymał specjalną nagrodę honorową.

Ogółem na zawodach w Spa jeźdźcy polscy zdobyli 20 indywidualnych nagród, nie licząc Pucharu Narodów, który należy uważać za duży sukces.

## Główna arterja miasta Anderlechtu ul. Marszałka Piłsudskiego

BRUKSELA. Rada miejska Anderlechtu, jednego z największych przedmieść Brukseli, postanowiła na swem ostatniem posiedzeniu nazwać jedną z głównych arterji tego miasta ulicą Marszałka Piłsudskiego.

## Marsz. Raczkiewicz wojewodą krakowskim

Prasa donosi, że prezes Światowego Związku Polaków z zagranicy, b. marszałek rozwiązany ostatnio senatu Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz dekretem prezydenta został mianowany na stanowisko wojewody krakowskiego

# M ŚWIECIE

## Polski balon dotarł do stratosfery

Przed kilku dniami polscy lotnicy balonowi kpt. Burzyński i por. Wysocki wystartowali do lotu wysokościowego na balonie „Toruń”. Był to trzeci polski lot do stratosfery na balonie o pojemności 2.200 m. sześciennych, a więc na zwyczajnym balonie sportowym, jakie używane są do zawodów o puchar imienia Gordon-Benneta w zupełnie otwartym koszu. Za pierwszym razem w r. 1933 osiągnęli oni wysokość ponad 9.000 metrów, w marcu 1935 r. 9.630 m.

Obecny lot polskich lotników udał się znakomicie. Kosz balonu poza balastem zastał zaopatrzone w butle z tlenem, aparaty tlenowe do oddychania, liczne przyrządy naukowe, zapieczętowane barografy oraz skromne zapasy żywności. Sami lotnicy wykorzystując już swe poprzednie doświadczenia, ubrali się w specjalne kombinezony (bardzo ciepłe), gdyż na olbrzymich wysokościach panuje temperatura około 50 st. poniżej zera.

Po czterech godzinach lotu została przekroczona przez lotników upragniona granica 10.000 metrów. Balon już wyżej wzniesić się nie mógł, gdyż wyrzucono wszelki balast poza koniecznym dla bezpiecznego lądowania. Wobec tego lotnicy zdecydowali się wypuścić nieco gazu dla opadnięcia.

Jak na balon tej kategorii, na którym lecieli kpt. Burzyński i por. Wysocki, jest to wynik imponujący. Najlepszy wynik zagraniczny został pobity o około 1.400 metrów, co najwymowniej świadczy o jakości polskiego balonu i polskich lotników. Poprzedni rekord polski i międzynarodowy zarazem został ustanowiony również na balonie „Toruń” przez tych samych lotników, którzy dotarli 27 marca b. r. do wysokości 9.630 metrów. Najlepszy wynik zagraniczny dla balonów tej kategorii, dawny rekord międzynarodowy kpt. Gre, Amerykanina, wynosił 8.659 m.

## Przygotowania do uroczystości polsko-bułgarskich

Warna! Królowa morza Czarnego, robi wrażenie szalonego ruchu. Wszędzie gorączkowe przygotowania do uroczystości polsko-bułgarskich. Wszystkim domom nakłada się odświętne szaty, a czyni się niezwykły, jak nigdzie chyba na świecie, ruch.

Czwartego sierpnia zaczynają się wielkie uroczystości polsko-bułgarskie. Władysław Warneńczyk, który krwią swoją połączył oba te słowiańskie narody otrzyma wspólnymi siłami zbudowane wspaniałe mauzoleum, w środku którego ustawiony będzie sarkofag króla-bohatera. Na wierzchu mogiły umieszczony będzie wielki 6-ciometrowy krzyż, oświetlony, światło, którego widoczne będzie w promieniu 30-tu km. Mogiła połączona będzie z brzegiem morskim wspaniałą aleją.

Od dłuższego już czasu zorganizował się tutaj komitet uczczenia Władysława Warneńczyka, na czele którego stoi generał Hataczew, komendant warneńskiego garnizonu, Honorowym prezesem tego komitetu jest poseł R. P. w Sofji hr. Tarnowski, a w skład zarządu wchodzi: prezydent miasta Warny inż. Mustakoff, trzej wiceprezydenci pp. inż. Penew, inż. Kurtew i inż. Dimitow oraz kilku zasłużonych Bułgarów, gorących przyjaciół Polaków.

Gorączkowe przygotowania tego komitetu najlepiej świadczą o szczerej i głębokiej przyjaźni Bułgarów dla naszego narodu. Uroczystościom tym pragną nadać charakter bardzo oficjalny, wspaniały, odpowiadający zasługom Władysława Warneńczyka, bohatera narodowego Polski i Bułgarii.

## 7-my Kongres Kominternu w Moskwie

MOSKWA, 26. 7. Wczoraj wieczorem w sali kolumnowej Domu Związków Zawodowych odbyło się otwarcie 7-go Kongresu Kominternu. W Kongresie biorą udział przedstawiciele 65 państw. Na otwarciu Kongresu był obecny Stalin, któremu zgotowano entuzjastyczną owację. Mowę inauguracyjną wygłosił delegat Niemiec Wilhelm Pick.

Biurowi Kongresu składa się z 42 członków. Kongres wybrał jednogłośnie Ernsta Thaelmanna na prezesa honorowego.

### Ataki prasy niemieckiej

BERLIN. Od kilku dni prasa niemiecka omawia obszernie obrady szóstego kongresu komunistycznej międzynarodówki w Moskwie, atakując przytem ostro rząd sowiecki, któremu zarzuca, iż zmierza on wywołać światową rewolucję komunistyczną. Ataki prasy niemieckiej skierowane są również osobiście

przeciwko komisarzowi spraw zagranicznych Litwinowowi.

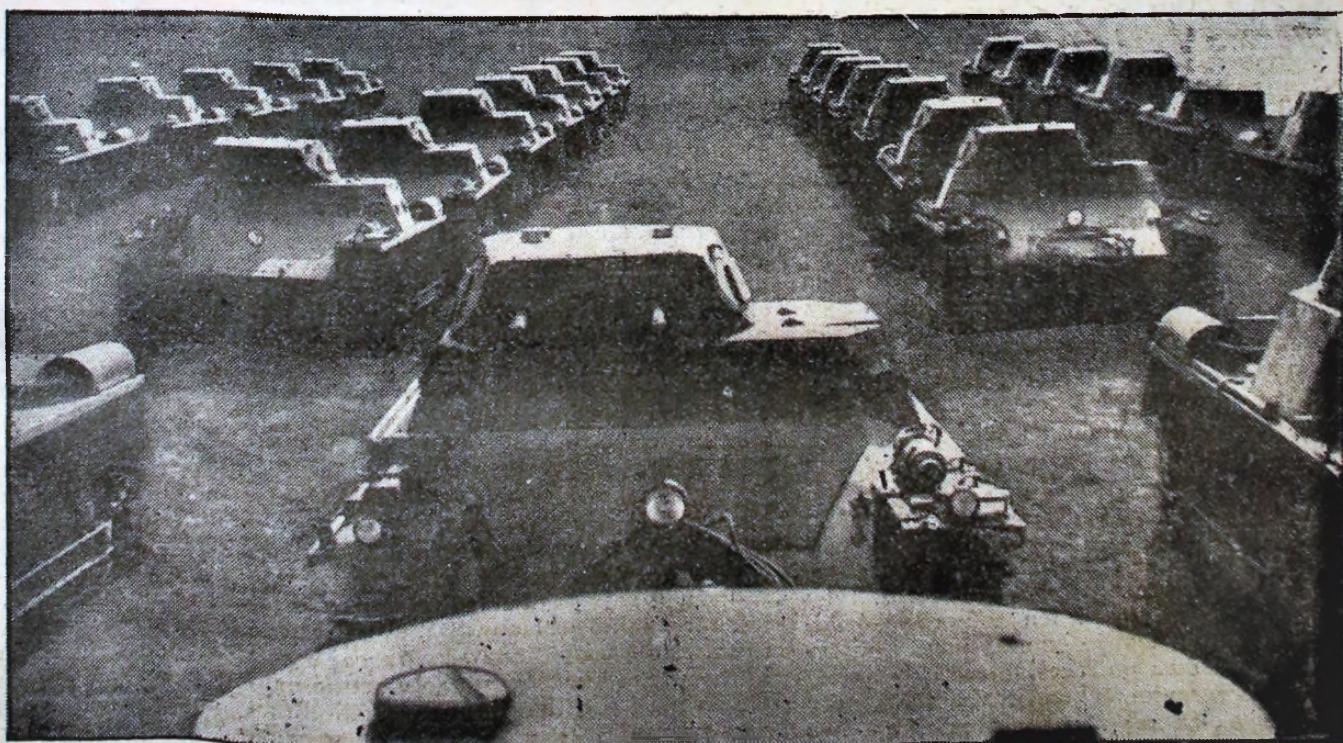
„Berliner Tageblatt” pisze: W tej samej chwili, gdy pod życzliwym patronatem Związku Sowieckiego obraduje Komintern, który postawił sobie za cel wywołanie przewrotu komunistycznego w krajach europejskich, pan Litwinow podróżuje po Europie, jadąc do Genewy, gdzie reprezentuje rzekomo pokojową politykę Ligi Narodów. Jeżeli zasady Ligi Narodów mają wogóle jakiegokolwiek znaczenie to pionierzy Ligi Narodów powinni z obrzydzeniem odwrócić się od tej dwuznacznej i fałszywej polityki.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” pisze: Jest rzeczą zastanawiającą, że kongres Kominternu, którego zwołanie było odrzucane ze względów polityki zagranicznej, zbiera się obecnie w tym czasie, gdy rozpocząć się mają obrady Ligi Narodów pod przewodnictwem komisarza Litwinowa.

Powinno to dać dużo do myślenia członkom Ligi Narodów.



Nietylko w Europie, ale i w... Afryce, co uzbrojony czarnoskóry przygotowany do walki w imię... wyścigu zbroień



Pacyfikacja Europy postępuje szybko naprzód...

Oto nowe tanki niemieckie, uszykowane do defilady. Świadczą one wymownie o tem, jak jedno z wielkich mocarstw europejskich rozumie ideję pokoju, osłoniętego paszczami niebiosyżnych armat i stalowych tanków.



# SPRAWY GOSPODARCZE



## Sposoby uprawy lnu

(Dokończenie)

Słomę lnianą wymłóconą wyrównuje się i związuje równo w snopki, następnie poddaje się rosznieniu lub moczeniu, które ma na celu oddzielenie włókien od otaczającej je pektozy, oraz od kory i części drzewnych, przez działanie drobnoustroji.

Rosić można pozostawiając wprost na tem samym polu po wyrwaniu, wraz z główkami. Sposób ten stosuje się gdy len jest nieudały, wyległy lub t. p., w takim razie traci się część siemienia, pozatem nie można takiego siemienia użyć na nasienie.

Normalnie rosi się na łące, lub na boronowym pokładzie, przyczem powierzchnia potrzebna na rozścielenie lnu jest mniej więcej równa powierzchni pola, z którego len zebrano.

Snopki wymłócone rozwozi się po polu wozem i rozrzuca w czasie jazdy w równomierne szeregi. Do siania potrzeba dwóch ludzi. Pierwszy bierze rozwiązany snopkę przed siebie na lewą rękę, prawą zaś oddziela garść słomy od snopka i rzuca na ziemię przed siebie. Lewą dłonią przytrzymuje przy tem resztę słomy by się garść łatwo oddzieliła. Tak postępując cofa się równocześnie wzdłuż brzegu pola, garście zaś lnu pozostawia skierowane wierzchołkami na zewnątrz pola i rozmieszczone w równych odstępach.

Drugi robotnik postępuje za nim, chwytając w środku oburącz garść słomy z ziemi i lekko potrząsając w powietrzu rozstrząsa na boki. Gdy pierwsza garść została rozesłana tak cienko, by ziemia przegładala między źdźbłami, bierze drugą i t. d. Gdy dojdą do końca pola, kładą drugi szereg, tak, że wierzchołki lekko nakrywają korzenie pierwszego szeregu. Tak postępuje do końca.

Roszenie lnu słanego trwa zależnie od pogody dwa trzy do czterech tygodni. Wilgoć, ciepło i drobne deszcze są najkorzystniejsze, gdyż nie tylko przyspieszają rośnienie, ale pozatem włókno uzyskane jest mocne i wartościowe, koloru ciemnego. Zimno przedłuża rośnienie silne zaś słońce i sucha pogoda działają wręcz szkodliwie, gdyż włókno kruszeje, traci swą wytrzymałość, przytem nabiera koloru rudawego pozatem rośnienie przedłuża się niezmiernie.

W czasie rośnienia len trzeba odwracać, aby go trawa nie przerosła, oraz by wyrównać rośnienie. Wskutek innych warunków len leżący bezpośrednio na ziemi nabiera koloru rudawego podczas gdy warstwy górne czernieją. Gdy więc zauważymy wyraźną różnicę kolorów tych dwu warstw trzeba len odwrócić. Odwracanie następuje mniej więcej w tydzień lub dwa po rozesłaniu.

Odwracanie wykonuje robotnik przy pomocy cienkiej żerdzi, długiej na dwa

do trzech metrów, którą wsuwa popod len w dwóch trzecich jego długości bliżej szczytu; następnie, trzymając żerdź oburącz unosi ją równo do góry, tak, że len opierając się na niej w jednym końcu, obraca się dookoła korzeni leżących na ziemi i odwraca na drugą stronę. Jest to praca łatwa i postępuje bardzo szybko.

Gdy spodziewamy się, że len będzie niedługo już wyroszony, trzeba go często badać. W tym celu bierze się kilka łodyg średniej grubości i trzymając w połowie długości, między palcem wielkim i wskazującym jednej ręki przeciągamy go między palcami drugiej ręki równocześnie zginając. Powtarzamy tę czynność w kierunku odwrotnym i następnie pocieramy len trzymając ręce w odległości około 2 cm. Nie należy trzeć zbliżywszy ręce zupełnie do siebie, gdyż wtedy tarcie jest zbyt gwałtowne. Jeżeli paździerz trzymają się silnie to znak, że len niedoroszony. Gdy paździerz odlatują i tylko mała ich ilość pozostaje wówczas trzeba len stawiać w stożki celem wysuszenia i doroszenia. Len, który rwie się przy przeciąganiu jest przeroszony i nie da mocnego włókna.

## Doceniajmy pracę pszczół

Wprawdzie znana jest przysłowiowa wprost praca pszczół, to jednak mało kto zdaje sobie z tego sprawę, ile jednak pracy wymaga zbieranie 1 kg miodu. Pasiecznicy twierdzą, że 1 ul pszczół powinien dać rocznie 25 kg miodu, a bardzo słaby da zaledwie 10 kg. Swego czasu słynny był litewski pasiecznik, który z ula miał aż 90 kg miodu. Pamiętać jednak należy, że dobry zbiór miodu nie zależy od pszczół, ale w większości wypadków od pogody (gdy deszcze padają — pszczoly nie mogą zbierać nektaru), a przedewszystkiem od nas, a mianowicie, czy zapewnimy pszczołom w bliskości pasieki dostateczną ilość miarodajnych roślin i to w odpowiedniej ilości do pni z pszczołami. Obliczono, że jeden ul ma mieć dla siebie tyle kwiatów, ile ich jest na jednym morgu hreczki kwitnącej, albo na dużym, rozłożystym pniu lipy w pełnym kwiecie. Mało tego. Kwiaty, z których pszczoły miód zbierają, muszą być blisko pasieki, by pszczoły nie traciły czasu na dalekie wędrówki w pogoni za nektarem. Stąd też tak racjonalne jest wywożenie uli w pole i ustawianie wśród łąnów kwitnącej hreczki, by prędzej mogły pszczoły znieść nektar do ula i przerabiać go na miód. Również przyspiesza się napelnienie miodem

Gdybyśmy próbę powtarzali zaczawszy od korzeni poprzez środek skończywszy na wierzchołkach, przekonamy się, że od korzeni słoma jest więcej wyroszona jak wyżej, gdyż gruba słoma szybciej się rosi jak cienka, trzeba brać średnią i wykonać kilka prób.

Próby powyższe robi się na suchej słomie w dzień słoneczny. W dniu deszczowym trudno znaleźć suchą słomę, wówczas trzeba wziąć garść słomy do domu, przesuszyć i spróbować. W każdym razie pod koniec rośnienia trzeba bardzo uważać i pamiętać o lnie, gdyż jeden, dwa dni w czasie słotnym, może stanowić oplacalności całego zbioru.

Stożki ustawia się bardzo łatwo. Zgarnia się rękami len chwytając za wierzchołki i następnie unosi się do góry. Potem trzeba poprawić nieco i stożek gotowy. Korzeniami słoma opiera się o ziemię, wierzchołki zaś schodzą się w jednym miejscu. Len ustawiony w stożki jest mniej wrażliwy na stotę i szybko wysycha.

Aby słoma wyschła również wewnątrz stożka, trzeba go odwrócić. W tym celu robotnik chwytając olurącz stożek od strony oddalonej od niego tak, że kciuki rozdzielają słomę, następnie ruchem okrężnym odwraca stożek stawiając zpowrotem korzeniami na ziemi.

Len w stożkach, zależnie od pogody, pozostawia się kilka dni a gdy się już dorosł, wysechł wówczas przy próbie, jak wyżej, powinny wszystkie paździerz odpaść. Len dobrze wyroszony i wysuszony wiąże się w snopki i zwozi do stodoły celem wymiędlenia i wytrzepania.

ula przez założenie gotowej woszczyny, a sporządzenie której pszczoły dużo tracą czasu. Nakoniec uwzględnijmy i to, że z pośród roboczych pszczół, tylko połowa gromadzi miód, gdyż druga połowa zajęta jest pracą domową w ulu, pielęgnowaniem miodnych etc., oraz że pszczoły, jako stworzenia żyjące, muszą i same się żywić i dopiero nadmiar oddają pszczelarzowi który znów część zbieranego przez pszczoły miodu — musi zostawić im na zime, by z głodu nie zginęły, a dopiero resztę zużyją na swe potrzeby. Jedno z francuskich pism podaje ciekawe obliczenie, a mianowicie: W ulu znajduje się 20.000—50.000 robotnic, z których połowa jest zajęta tylko gromadzeniem miodu. Pszczoła odwiecza dziennie około 60 kwiatów, z których zbiera jedną piętnastą grama miodu, a więc w piętnastu dniach zaledwie 1 gram, a więc za miesiąc 2 gramy przy najlepszych warunkach. Przeciętna pszczoła warzy około 80 miligramów sama, a wracając do ula 40—76 miligramów nektaru. Średnio liczy się, że przy dobrych warunkach przeciętnie przybywa w ulu i 1 kg miodu dziennie, z czego mała część zostaje po zużyciu na wykarmienie całej reszty pszczół w ulu. Stąd łatwo zrozumieć jak ciężką jest praca pszczół-robotnic.

# Pasza dla świń w lecie

Najtańszą, najlepszą i podstawową paszą w lecie dla świń,

a dla młodych sztuk nieraz nawet wystarczającą — jest pasza zielona wprost na pastwisku, a nie koszo na i zwożona do chlewa. Za najlepsze uważa się pastwisko z koniczyny, wyki, lub mieszanek. Praktycznie stwierdzono, że hektar dobrej koniczyny wystarcza jako pastwisko dla 30 sztuk średniej wielkości na przeciąg 4 miesięcy. Pastwisko powinno się ogrodzić, podzielić na kilka parcel, żeby po wypasieniu jednej, przepędzić na następną, a przez ten czas spasiona parcela dorastała. Zwykle 4 razy na dzień puszczają się na pastwisko, a gdy zaczyna ryc, dowód że się już dostatecznie najadły i wtedy zapędza się do chlewa. Dlatego pastwisko dla świń nie powinno być zdala od chlewa, by pędzeniem świń nie męczyły ich. Prosięta już 8-tygodniowe mogą iść też na pastwisko z maciorą, a to z początku raz na dzień, potem 2 razy i t. d.

Pastwiska dla świń są z tego względu wymienione, że dają ruch, hartują, wpływają na zdrowie przyzwyczajają młodzież do paszy objętościowej, a przy tym wyzyskują doskonale takie organizmy włókna roślinne. Pastwisko wpływa nie tylko na zdrowie, ale i na płodność, a przy tym młodzież przygotowana na pastwiskach do późniejszego tuczu, bardzo szybko potem się opasa dając szybki przyrost czy to mięsa, czy doskonałej słoniny (zależnie od tego w jakim kierunku tucz prowadzimy). Praktyka wykazała, że ha spasionej chlewni zielonej koniczyny lepiej się oplaca, niż ta sama koniczyna zebrana i sprzedana jako siano koniczynowe.

Świnie na pastwisku niszczą również wszelkie spotykane po drodze glisty i ślimaki, zjadając je ze smakiem. Pasienie świń na pastwiskach w deszcz i upały należy ograniczać. Rosnące — dokarmiać czasem w chlewie paszą treściwą. Wodę muszą mieć w dostatecznej ilości, przy czym w zasadzie poi się przed wypędze-

niem na pastwiska, gdyż po najedzeniu napojone — mogą doznać wzdęcia. Często w latach suchych, gdy koniczyna słabo odrasta, zasiewają kawałki pól mieszanek motylkowych, by móc uzupełnić w chlewie brak pastwiska, skoszoną mieszanek.

Po żniwach — można wypędzać na ścierną, gdzie zbierają świnię opadłe ziarna i chwasty, potem jeszcze są pastwiska (choć słabe i bez dokarmienia w chlewie nawet sztuk starszych, obejść się nie można) na ziemniaczyskach, a następnie na okólnikach pasie się skoszonym końskim zębem, okopowami i t. p. — jednak nie zapominając o ruchu dla tych zwierząt.

Niektórzy skarżą się, że świnię na pastwisku „ryją“ i by temu przeszkodzić, zakładają kółko na ryj. Sposób ten jest zupełnie niepotrzebny. Świnia ryje, gdyż potrzebuje dużo mineralnych części dla swego organizmu i nie mając ich w chlewie poddostatkami, ryje, wyszukując ich w ziemi. Dodatek węgla drzewnego, kredy szlamowanej, fosforanu wapnia, czy nawet zwykłego popiołu drzewnego przy żywieniu w chlewie, zapobiega brakowi tych części w paszy, a brak ich powoduje potem rachityzm (wykrzywianie się nóg), kruchość i łamliwość kości. Na pastwisku świnia zjadając rozmaite owady, korzonki, a w końcu ryjąc — znajduje w ziemi te potrzebne jej cząstki mineralne. To też by na pastwisku nie ryły, urządzić im się często obok pastwiska zagrodzone „ryjowisko“, t. j. kawałek pola nawieziony wapnem, tomasówką, z kupą węgla drzewnego w kącie — dokąd spędza się świnię z pastwiska, gdy już się najadły i zaczynają ryc na pastwisku. Na ryjowisku powinna być woda (najlepiej sadzawka lub basen) do kąpania, jakaś szopa z chrustu czy desek, lub daszek na słupach, względnie drzewa, by mogły schronić się zwierzęta przed palącymi promieniami słońca. Świnie na ryjowisku ryją i mają mineralne składniki zapewnione. Również o czochradkach na ryjowisku nie należy zapominać.

sami, kurczy się podobnie jak liść, czernieje, bo obsiada go grzybek; odporność rośliny osłabła, albowiem asymilacja doznaje ogromnych przeszkód. W tem stadium rozwoju nie pomogą żadne zraszania, korzystne jedynie dla fabryk i sprzedawców „owadobójczych“ aparatów i płynów, wyrwywają one niepotrzebnie ostatni grosz z kieszeni.

Walka musi być prowadzona nie tylko z mszycą, ile z mrówką, której nie należy, na drzewo wpuścić, niech idzie na pokrzywy i chwasty, czem stanie się pożyteczna. Czy to jest możliwe? Owszem, przez założenie na każdym drzewie opaski lepu, ale nie kupnego w drogeriach, bo to także wyrzucony grosz, tylko lep należy sporządzić tak mocny i niezasychnący, by nawet ptaszek przypadkowo przechodzący został uwięziony, a nie podobnej przeszkody nie przebędzie, uwięzi ona nie tylko mrówkę, ale każdą liškę i owada idącego piechotą na drzewo, a takich wędrowców owadów jest cały legion!

Praktyczny lep sporządza się z 5 cz. oleja rzepakowego i po 1 cz. sadła, kalamfonji i terpentyny weneckiej. Trzy ostatnie składniki ogrzewa się w kociołku do wrzenia, dodaje do masy olej i silnie miesza do odpowiedniej gęstości. Im dłużej gotujemy mieszaninę tem jest gęstsza, im więcej damy oleju, tem staje się rzadsza.

Lep rozsmarowuje się bezpośrednio opaską na wygladzonym pniu drzewa lub na dość mocnym papierze o ile można najwcześniej na wiosnę, ale i w lecie założona opaska częściowo swą służbę spełni.

## Jak podlewać rośliny ogrodowe?

Jeśli zachodzi konieczność podlewania, to trzeba to robić umiejętnie, bowiem inaczej pożądanego skutku nie osiągniemy.

Jeśli ziemia jest zbita, trzeba ją przed podlaniem spulchnić, inaczej woda spłynie po powierzchni do bruzdy lub na ścięgę. Podlewać należy tak obficie, aby ziemia przemokła, jeśli chodzi o warzywa i kwiaty, na jakieś 10—15 cm, zaś przy krzewach i drzewach 50—60 cm, bo wtedy dopiero dostanie się ona do korzeni roślinnych, którei wszak roślinna woda pobiera. Stąd wpływa nauka — raczej rzadziej (np. raz na tydzień) podlewać ale dokładnie, niż często, ale powierzchownie, bo to będzie tylko oszukiwanie siebie i roślin. Po podlaniu najlepiej sprawdzić, jak głęboko dostała się woda.

Wiosną i późną jesienią, gdy ziemia nocami znacznie się ochładza, należy, w miarę możliwości, podlewać przed południem, zaś w gorące dni letnie — rankami i wieczorami, nigdy w czasie silnej operacji słońca.

Najlepszą do podlewania wodą jest deszczówka, woda ze stawów i rzeczek jest odpowiedniejszą niż woda studzienna, która bywa za chłodna i często za twarda.

## Światowy handel lnem

Według danych statystycznych Międzynarodowego Instytutu Handlu w Brukseli pierwsze miejsce wśród państw eksportujących len zajmuje Francja, która wywoziła 753.474 kwintali lnu, na drugim miejscu stoi Z. S. R. R. — 507.120 q, na trzecim miejscu Belgja — 305.945 q, na czwartym Holandia — 185.970 q, na piątym Litwa — 78.292 q, na szóstym Polska — 73.292 q, dalej Łotwa i Estonia.

# Nasze rady

## Jak przechowywać jajka w upały

W okresie upałów jedną z najważniejszych rzeczy przechowywanie jaj w miejscach suchych, czystych i przewiewnych. Trzeba pamiętać, że jajko, które nie znosi upałów, jest również bardzo wrażliwe na wilgoć, osiadającą na jego skorupie i czyniącą je łatwo ulegającym zepsuciu. Najlepiej przeto uważać, by miejsca chłodne, w których chcemy jajko chronić przed upałem, były przedewszystkiem bezwzględnie suche.

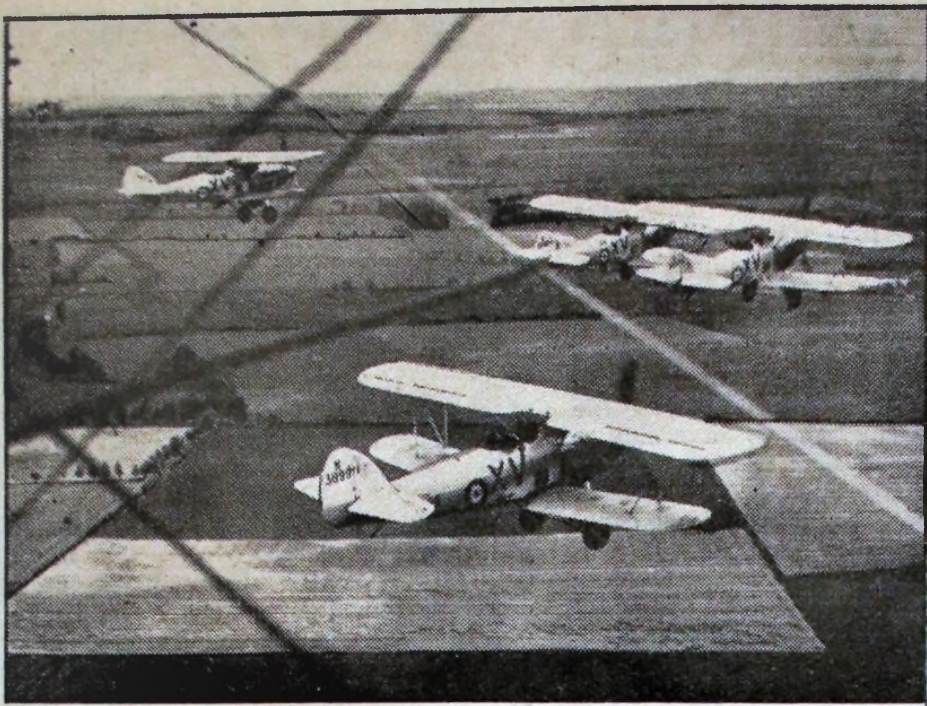
## Dwaj wrogowie naszych sadów

Mrówka i mszyca, które przez swą wspólną pracę dochodowość sadów stawiają pod wielkim znakiem zapytania.

Mszyca jest dojnym bydłem mrówek, która dba o jej mnożenie, chroni ją przez zimę w swych podziemnych budowlach, wyprowadza ją wiosną na pastwiska,

gdzie ją chroni przed wrogami jakby pasterz ludzki i odżywia się jej słodkimi odchodami. Kto ma trochę cierpliwości, niech obserwuje, co się na każdym drzewie dzieje, miliony mrówek biegają stale szeregiem tam i z powrotem, tam zaś na liściach pasą się sokami rośliny miljarde mszyc, których podój można obserwować. Głodna mrówka dobrawszy się do swej trzody, strzeżonej stale przez mrówczanego pasterza, lechce pękatą mszycę swymi różkami po tylnej części odwłoka, pod wpływem czego mszyca wydziela cukrzaną ciecz w ogromnej obfitości, którą mrówki się żywią.

Szybkość rozmnażania się mszycy jest wprost bajeczna, w parę dni drzewo jest formalnie oblepione tym owadem i utworzenie pączków kwiatowych na rok przyszyły jest wykluczone, a o ile mszyca obsiadła drzewo rodzące, owoc opada ma-



Angielskie samoloty bombowe wykonują „atak” na Londyn.

W manewrach tych, w których Londyn został dosłownie „zniszczony” przez nieprzyjaciela, brało udział przeszło 400 samolotów.

## Jak żyje i pracuje dyktator Włoch

Dzień pracy Mussoliniego rozpoczyna się z chwilą jego przebudzenia. Nawet po dniach, pełnych zdenerwowania i po długich konferencjach wielkiej rady faszystowskiej, trwających niekiedy do godziny drugiej w nocy, Duce udaje się na spoczynek i pograża się niebawem w głęboki sen. Zwykle Mussolini kładzie się spać zaraz po północy. Wstaje o godzinie 7-ej rano i zabiera się niezwłocznie do pracy. Nie pojmuje on ludzi, którzy całymi godzinami wylegują się w łóżku.

Po przebudzeniu wyskakuje czempredzej z łóżka, gimnastykuje się i bierze kąpiel w letniej wodzie. Zimnych kąpieli nie uznaje, uważając, że wpływają one ujemnie na cały ustrój nerwowy i nie tylko nie uspakajają, lecz przeciwnie, działają na organizm destrukcyjnie. Po kąpieli goli się zwykle własnoręcznie. Jedynie wieczorami, gdy odbywają się uroczyste przyjęcia, w których pleć piękna jest licznie reprezentowana, goli go fryzjer. Fryzjer ten jednak musi się wyrzec gadatliwości „figara”. Duce bowiem nie znosi częściej gadaniny i w ciągu pięciu lat, podczas których goli go jeden i ten sam fryzjer, nie zostały między nimi wypowiedziane dwa zbyteczne słowa.

Do godziny 8-ej rano Mussolini zdąży już skończyć z kąpielą, gimnastyką, goleniem i nawet przeglądaniem gazet, nie bacząc, że czytanie tych ostatnich jest jego największą pasją.

Mussolini czytuje gazety, jak dziennikarz, błyskawicznie, zatrzymuje się jedynie na miejscach, które go najbardziej interesują. W podobny sposób czytuje również książki.

Brat Mussoliniego, Arnaldo, opowiadał kiedyś, że Duce pewnego razu oznajmił mu telefonicznie: „Na 191 stronie twojej książki jest omyłka drukarska”. Czytuje on gazety nie tylko w godzinach rannych,

ale także podczas obiadu i kolacji. W czasie urzędowania w „Pałacu Weneckim”, gdy nadchodzi gazeta, odrywa się na chwilę od pracy i z zaciekawieniem je przegląda. Gdy zwróci na jakiś artykuł uwagę, podkreśla go natychmiast czerwonym ołówkiem, udziela swojemu sekretarzowi odnośnej decyzji i odpowiada sam, lub daje wskazówki, jak należy odpowiedzieć.

O godzinie 8-ej Mussolini udaje się na przejażdżkę konną. Godzinę spędza na koniu, a o godz. 9-tej przybywa autem do ministertwa spraw wewnętrznych, gdzie zwykle pracuje do obiadu. Na początku przyjmuje referenta, a następnie rozpoczynają się oficjalne przyjęcia. W ciągu kilku godzin Mussolini przyjmuje około 50 osób: prefektów, ministrów, członków dyrektorjatu partii faszystowskiej, przedstawicieli poszczególnych syndykatów, federacji i t. p.

O godzinie 1-ej w południe, a niekiedy 2-ej wyjeżdża z ministerstwa i udaje się szybko na obiad, aby już o godzinie 3-ej lub 4-ej kontynuować swą pracę w „Pałacu Weneckim”. Następuje znowu szereg wyznaczonych audjencji. Cudzoziemców przyjmuje zwykle w „Pałacu Weneckim”. Codziennie przedstawiane mu są dokładne raporty z ważniejszych spraw we wszystkich ministerstwach. Dość często wglębia się w najmniejsze detale, aż zorjentuje się w danej sprawie lepiej, niż jego referenci.

Gdy się z oddali spogląda na Mussoliniego, rysy jego twarzy zdają się być jakby wykute z brązu. Ale zbliższa oblicze jego przedstawia się zupełnie inaczej. W parlamencie i senacie jest ono pełne powagi i dostojęstwa. Kiedy jednak wita legjony faszystowskie z podniesioną do góry ręką i zwraca się do nich z przemówieniem, wtedy każdy muskuł jego twarzy nabiera blasku i magnetycznej siły.

ciąg szacha kosztował majątek nawet według wschodnich pojęć. Szach oczekiwał niecierpliwie jego przyjazd na granicy swego państwa i kazał się odwieźć do stolicy szwedzkim inżynierem i konduktorem oraz sprowadzonym specjalnie hiszpańskim urzędnikom kolejowym, których wiadomo dłaczego uważa za najlepszych rzeczoznawców.

Po zbudowaniu kolei Pekin—Mukden nie mniej wspaniały pociąg sprawiła sobie ostatnia cesarzowa chińska Tsu-Szi, gdy zaś nadszedł z Europy, kazała szesnastu eunuchom zanieść się na dworzec w złotej lektyce. W następnych ośmiu lektykach przyniesiono towarzyszące władczyni damy dworu. Ruch na całej linii na czas podróży cesarzowej wstrzymano, a drogę, którą miała przebyć, wysypano złotym piaskiem.

Długo namyślano się nad tem, czy lokomotywa może świstać, a technicy drżeli o swoje głowy. Zanim cesarzowa wsiadła do pociągu mistrz ceremonii zameldował jej, iż wszystko jest w porządku. Srogi ten człowiek chciał koniecznie zastąpić maszynistów i palaczy przy lokomotywie eunuchami i głuchy był na perswazyje inżynierów. Dopiero cesarzowa rozstrzygnęła spór, rozkazując całej obsłudze przebrać się w stroje mandarynów.

Na rozkaz mistrza ceremonii wszyscy towarzyszący cesarzowej musieli przez cały czas jazdy klęczeć lub stać w postawie pochylonej, że zaś podróż trwała trzy dni, byli oni już na drugi dzień zupełnie wyczerpani. Wówczas Tsu-Szi zezwoliła im łaskawie położyć się, ale tylko na podłogę, gdyż, spoczywając na ławkach, mogliby się znaleźć na tej samej wysokości, a nawet wyżej niż ich władczyni. Mimo, iż pociąg urządony był z największym komfortem i że znajdowała się w nim oficyna zaopatrzona na szpiarnia oraz kilkunastu kucharzy, cesarzowa oświadczyła po powrocie, że w dalszym ciągu będzie używała wyłącznie lektyki, natomiast podwładnym swoim zezwala na podróżowanie koleją.

W Marsylii wykryła niedawno policja klub „podróżujących na gapę”. Założyciele klubu postawili sobie za zadanie udzielać i w słowach i w czynie rady i pomocy tym członkom klubu, którzy pragną podróżować bez biletu na kolejach i na okrętach. W



„I niemiecki żołnierz z bataljonu stalowych tanków w nowym, czarnym uniformie, przypominającym mundur lotnika.

## Podróże możnych i ubogich tego świata

Sposób podróżowania głów koronowanych jest oczywiście rozmaity i zależy od ich upodobań, od troski o popularność, od mentalności danego narodu i innych warunków. Naprzykład przedostatni cesarz austriacki Franciszek Józef, który, nawiasem mówiąc, do końca życia nie uznał samochodu, podróżował pociągiem, odpowiadającym wprawdzie wszelkim wymaganiom techniki, ale raczej skromnym. Natomiast Wilhelm II miał pociąg o wiele wspanialszy, gdyż, jak wiadomo, lubił wystawność. Mało wymagająca jest angielska para królewska. Samochód dworski przywozi króla Jerzego i jego małżonkę na stację, gdzie oczekuje ich nie cały pociąg dworski, ale wagon salonowy, przyczepiony do jednego z kursujących normalnie pociągów. Również skromni są królowie Szwecji i Danji.

Zupełnie inaczej odbywał podróże car rosyjski. Pociąg dworski składał się wprawdzie z kilku tylko wagonów wygodnie urządzonego, ale za nim i przed nim jechało kilka innych pociągów, mających zapewnić bezpieczeństwo i dostarczyć wszystkiego, czegoby monarcha żądał.

Szach perski zamówił niedawno pociąg w Szwecji, odznaczający się niewidzianym dotąd przepychem. Każdy wagon jest opancerzony i zaopatrzony w mechanizm, zapomocą którego w ciągu 15 sekund można hermetycznie zamknąć drzwi i okna. Wszystkie części metalowe są połączone albo posrebrzone, a klamki zrobione z masywnego srebra. Wagony na zewnątrz malowane w pasy popielate i brązowe, a wewnątrz wykładane kosztownym drzewem i obite cienkim adamaszkiem, przerabianym srebrem. Po-



## Lotnictwo a rasa

Wszystkie państwa i narody już od dawna zdawały sobie sprawę z znaczenia lotnictwa podczas wojny, tem bardziej, że lotnictwo może również dać wielkie usługi w czasie pokoju w postaci taniej i szybkiej komunikacji.

Zdawałoby się, że nie może stać na przeszkodzie w rozwoju lotnictwa u poszczególnych narodów inna przeszkoda, tkwiąca w różnicach biologicznych organizmów ras ludzkich. W danym wypadku okazuje się upośledzona rasa żółta. Japończycy, którzy z wielkim powodzeniem przyjmują cywilizację rasy białej i są świetnymi żołnierzami na lądzie i zdolnymi marynarzami, nie posiadają zdolności pilotowania samolotami. Mianowicie Japończycy na wielkich wysokościach tracą zmysł orientacyjny, zostają opانونani przez niepokój i niepewność.

Niektórzy upatrują przyczynę tego zjawiska w sposobie odżywiania się, inni natomiast — w zwyczajach matek japońskich noszenia dzieci na plecach.

Jeżeli naprawdę omówione przyczyny powodują u Japończyków osłabienie reakcji organizmu na znacznych wysokościach, to dopiero po wprowadzeniu wielkich zmian w zwyczajach wychowania dzieci i

w sposobie odżywiania następnego pokolenia pozbędą się tego dotkliwego braku.

Kto wie, czy zmiana trybu życia i odżywiania nie wywołałaby jakiejś akcji politycznej ze strony ludności japońskiej, która przywiązuje wielką wagę do tradycji i zwyczajów wszelkiego rodzaju?

Rozwiązanie tego zagadnienia nie jest łatwe.

Brak zdolności pilotowania, ograniczającej użycie lotnictwa w działaniach wojennych, Japończycy odczuwają nader boleśnie. Rosja natomiast w możliwym konflikcie zbrojnym z Japonią na Dalekim Wschodzie, główne zadanie powierzy prawdopodobnie lotnictwu.

Geograficzne położenie Japonii daje lotnictwu wielką wagę nad innymi rodzajami broni w wojnie z Japonią. Obrzucenie bombami zapalającymi japońskich miast, zbudowanych z lekkich drewnianych domów, spowodowałoby pożary i panikę, doprowadzając w ten sposób życie ludności do zupełnej dezorganizacji.

Dla tych wszystkich powodów Japonia z wielkim niepokojem śledzi za rozwojem lotnictwa w Rosji Sowieckiej.

## Rzeczy i sprawy ciekawe

### Anglicy piją najwięcej herbaty

Według danych urzędowych, Wielka Brytania spożywa sama połowę tej ilości herbaty, jaka wywożona jest z krajów, uprawiających tę roślinę.

Z tego powodu jeden z amerykańskich organów statystycznych sporządził takie zestawienie:

Gdyby do stołu zasiadli jednocześnie: Anglik, Amerykanin, Rosjanin, Niemiec, Austriak, Francuz i Włoch i każdy z nich zażądał herbaty w stosunku odpowiednim do ilości spożywanej w jego kraju, to Amerykanin otrzymałby 400 filiżanek herbaty, Rosjanin — 275, Niemiec — 36, Austriak — 20, Francuz — 18, a Włoch zaledwie jedną. Natomiast przed Anglikiem stanęłoby — 1800 filiżanek!

Ale nie trzeba zapominać, że Anglicy piją nadzwyczaj mocną herbatę, przed Anglikiem stanęłoby zapewne znacznie mniejsza liczba filiżanek. Gdy byśmy jednak nawet zmniejszyli ją do połowy, to i tak pozostałaby jeszcze cyfra imponująca.

### Piękne nogi — to zamalo

Nadchodzą z Hollywood wieści hojowe. Oto wielkie wytwórnie filmowe nie poszukują już na najbliższy sezon kobiet pięknych. Jak twierdzą co mądrzejsi reżyserowie, piękne twarze i efibiczna budowa znudziły się widzom: towarzyszy im bowiem przeważnie przerażająca pustka duchowa „gwiazdy”, ptasi mózg i ordynarny głos, pozbawiony wyrazistej modulacji.

Najbardziej poszukiwanymi zaletami dla gwiazd na rok 1936 będą: inteligencja, wrażliwość, melo-

dyjny głos, wrodzona wytworność. Słowem — zalety nietylko fizyczne, ile duchowe. (Głos jest wyrazem duszy i jednym z najsilniejszych, najbardziej niezawodnych sposobów oddziaływania na widza.)

„A uroda? Więc wszystkie mają być brzydkie?” — zapyta widz przerażony.

— Wcale nie. Tylko w dobrym zakładzie kosmetycznym ze średnio przystojnej kobiety zrobią łatwo bóstwo, a z brzyduli (byleby nie garbatej) — oryginalną „urodę”. Natomiast niema jeszcze na świecie zakładu, któryby kobietę zaopatrzył w inteligencję i w piękny głos. Dlatego te walory zwyciężają, jako niemożliwe do podrobienia.

### Największe trzęsienia ziemi

w ciągu 20 stulecia na globie ziemskim

W związku z katastrofą trzęsienia ziemi w Queta, prasa angielska podaje ciekawe dane statystyczne największych trzęsień ziemi w ciągu 20-go stulecia. Ze statystyki tej wynika, że w

W 1902, podczas trzęsienia ziemi na Martynice zginęło 30.000 osób.

W roku 1908 na Sycylii 76.000 osób.

W r. 1915 we Włoszech centralnych 30.000 osób.

W r. 1919 na Jawie 5000 osób.

W r. 1923 w Japonii — 99.000 osób.

W r. 1927 w Japonii — 3200 osób.

W r. 1929 w południowych Włoszech — 1400 osób.

W r. 1935 na Formozie — 3100 osób.

Wreszcie ostatnia katastrofa w Queta dała 40.000 zabitych.



Kobieta ze Wschodu w swoich powiewnej sukni, kulturowana w filmowym przez Dora del Rio...

tym celu klub utrzymuje jako instruktorów doświadczonych trampów i włóczęgów zawodowych, którzy za pewną opłatą udzielają porad i wskazówek, jak należy się urządzać, aby się dostać bez biletu do pociągu, na pokład okrętu, jak podróżować, jak się wykreślić, jeśli kontroler przyłapie na gorącym uczynku. Do klubu należało i z „działalności” jego korzystało, jak się okazało w toku śledztwa, sporo ludzi zamożnych, którzy uprawianie podróży „na gapę” uważali jako ekscentryczną i podniecającą rozrywkę. Pomimo wykrycia klubu i zdemaskowania jego właściwej działalności, policja czepuszcza, iż funkcjonuje ona nadal jako klub tajny.

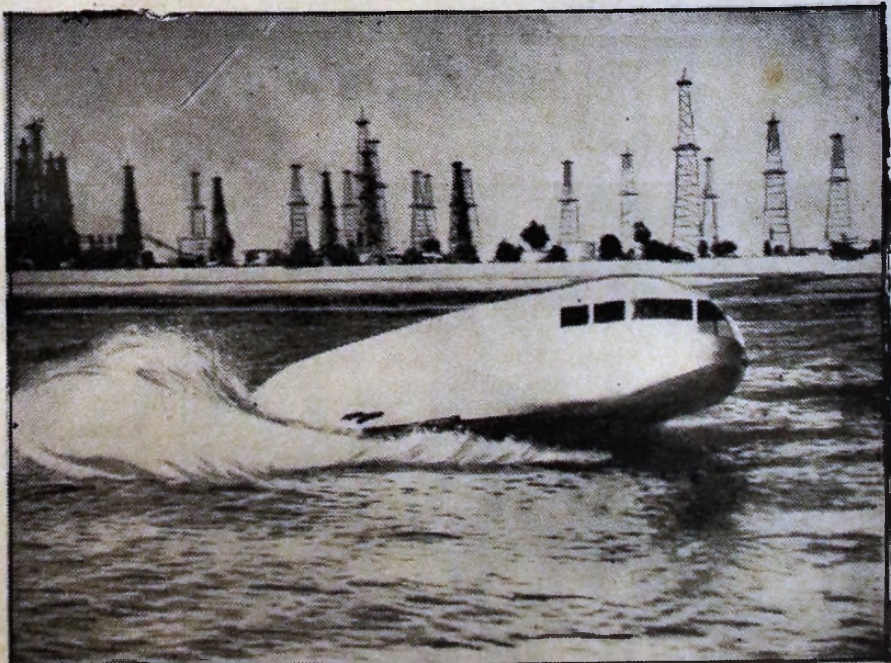
Jak bardzo rozpowszechniona jest plaga podróży na gapę, wiedzą o tem najlepiej kompanie okrętowe, którzy oceniają przeciętnie roczną liczbę „zajaców” podróżujących na okrętach transatlantycznych z Europy do Ameryki, na kilka tysięcy. Większą część tych podróżujących rekrutują się z pośród ubogich ludzi, którzy z musu uciekają się do tej niezbyt bezpiecznej metody podróżowania. Ale w tej liczbie znajdują się także i ludzie zamożni, którzy decydują się na ryzyko podróży na gapę tylko z chęci przeżycia przygód niezwykłych. Jeszcze większą cyfrę wykazuje ta kategoria podróżnych w Indjach, gdzie sięga ona podobno setek tysięcy rocznie, co wyrządza towarzystwom kolejowym ogromne szkody i straty. Nie brak też wagabundów, jeżdżących bez biletów w Rosji Sowieckiej, gdzie na linjach drugorzędnych stanowią oni prawdziwą plagę, z którą nie mogą się uporać władze kolejowe, ani policja.



Cepelin — w wodzie

Na zawodach sportowych w Kalifornii ogólną uwagę zwracała łódź motorowa, mająca kształt cepelina.

Zdobyła ona tu in. jedno z pierwszych miejsc.



# Kącik kobiecy

## PANI CELINA

...radzi

### Jak czyścić tapety papierowe

Wziąć bochenek niedopieczonego chleba żytniego, przekroić na połowy i czyścić temi połowami tapety papierowe, pociągając zawsze w dół. Wszelkie plamy i bród znikną z papieru, a ściana będzie jak nowo tapetowana.

### Przepalone kartofle

Gdy się przepali kartofle, lub inne warzywa, albo mięso, przelożyć do innego garnka i nałożyć **czysty** ręcznik wyciśnięty z zimnej wody na spalone potrawy na przeciąg 5 minut, a wyciągnie smak szalony.

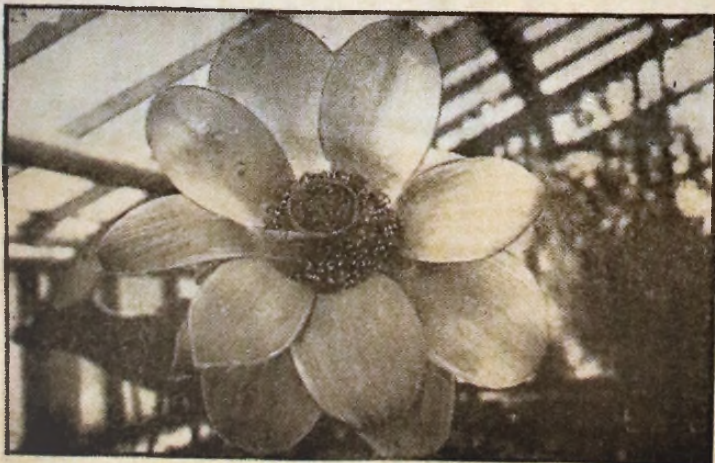
### Oslabienie od gorąca i udar słoneczny

Ważnym jest różnicowanie między osłabieniem z gorąca i udarem słonecznym, ponieważ ratowanie jest w każdym wypadku zupełnie odmienne. Zastosowanie lodu lub zimnych okładów u chorego wskutek wyczerpania z gorąca byłoby straszna omyłką: tak samo położenie ofiary udaru słonecznego do gorącej kąpieli byłoby bardzo niefortunne.

Wyczerpanie z gorąca następuje wówczas, gdy ktoś jest stale wystawiony na wielkie gorąco (niekoniecznie na promienie słoneczne) podczas ciężkiej i wyczerpującej pracy. Skóra wówczas staje się zimną i pokryta lepkiem potem; puls jest słaby i prędki; temperatura ciała jest normalna lub niższa od normalnej, źrenice są rozszerzone, umysł odcęzał, lecz człowiek przytomny. Wyczerpanie z gorąca leczy się tak samo jak osłabienie lub zemdleń. Daje się środki pobudzające jak: jedną czwartą łyżeczki od herbaty z kawą czarną amonijaku lub silną kawę i herbatę, ale nigdy napojów alkoholowych, bo one zniżają temperaturę ciała jeszcze **niżej**. Chorego trzeba rozgrzać, kładąc go do ciepłej kąpieli, przykładając butelki z ciepłą wodą, trząc lekko skórę. Na głowę daje się zimną szmatę.

Udar słoneczny podobny jest do paraliżu. Chory czuje się napróżd słaby, niedobrze mu, ma zawrót głowy, silny ból głowy, nagle pada na ziemię. Skóra jest gorąca, czerwona lub z wypiekami, sucha; puls gwałtowny, silny. Oddech chrapliwy, chory jest nieprzytomny, źrenice zmniejszone. Temperatura ciała podniesiona o kilka stopni. Leczenie: zimna kąpiel, nacieranie lodem, okłady lodem na głowę. Nigdy nie dawać środków podniecających.

## Ze świata czarów przyrody



Lotos indyjski — czarowny, dziwny kwiat, zakwitający b. rzadko w środowisku naturalnym, w ogrodzie botanicznym, zawdzięczając umiejętności hodowli opiece i specjalnym zabiegom — kwitnie kilka razy do roku

...odpowiada

Pani Stefania

Na zmięczenie skóry i upiększenia cery w powszechnym użyciu są preparaty zwane „cold creams”. Najlepszy z nich robi się w sposób następujący: Jedną część sproszkowanego boraksu, 1 część odium carbonate, 4 części stearyny, 8 części gliceryny, i 30 części wody wlać do blaszanego naczynia i wstawić do kociołka wrzącej wody i gotować tak długo, aż przestanie się pieniać, a wtedy odstawić od ognia i ostudzić, potem dodać jakichkolwiek perfum dla zapachu, dobrze mieszać.

Pani Janina. O ile skóra jest bardzo sucha, próżną zastosować następujący krem:

Rp. Lacithini	2,0
Eucerini	28,0
Chloroformi	0,5
Spir. vini 50%	10,0
Agna rosae	40,0

oraz obojętny puder:

Rp. Falcii veneti	69,5
Zincii oxyd.	20,0
Star. Zincii	6,0
Magnesium carb.	4,0
Acidi borici	0,5—0,1
Eucal.	0,5

Pani Z. Olszewska. Mnóstwo jest rozmaitych preparatów na popękanie skóry, ale najskuteczniejszym środkiem — gliceryna, połączona z innymi substancjami. Oto przepisy: 1) Jedną część gliceryny i 8 części wody różanej, zmieszać i używać do smarowania. 2) Jedną część gliceryny, 1 część mleka i 2 części sproszkowanej kredy.

3) 1 część kwasu borowego (boric acid), 2 części kamfory, 8 części białej wazeliny i 8 części lanoliny (lanoline). Po umyciu w ciepłej wodzie smarować ręce.

Pani Helena P. Zapytuje Pani, co robić, by stracić na wadze? Najważniejsze wystrzegać się przejeżdżenia, jadać dużo zielonych warzyw, jak kapustę, pomidory, wszelkie sałatki, ale mało chleba, kaszy i potraw mącznych. Zamiast ciastek — owoce. Mniej masła, wcale nie używać cukierków.

Pani Marja K. Ryga. Przy wrzodach w gardle nic nie jest skuteczniejsze niż pokrycie wrzodów siarką przez wchłanianie dymów z fajki glinianej, w której się pali siarkę. Nawet lekkie wypadki dyfтерии dają się tem uleczyć.



Zegarek — patelnia

Oto do czego dochodzi pomysłowość ludzka! Wykorzystała ona nawet patelnię, widelec i nóż, aby umożliwić gospodyni orientację w czasie.

## Nadmiar czy brak kobiet?

Problem liczebnego ustosunkowania się obu płci oddawna zajmował statystyków i polityków europejskich. Zasadniczo, we wszystkich kulturalnych państwach Europy, gdzie prowadził się statystykę urodzeń, daje się zauważyć przewaga kobiet, chociaż rodzi się zawsze więcej chłopców — od 104 do 106 chłopców na 100 dziewczynek. Rzecz jasna, nie starano się głębiej zbadać przyczyny tego zjawiska i stawiano różne hipotezy, z których żadna nie rozwiązuje jednak kwestji.

Według jednej z najstarszych teorii uczonego niemieckiego Hofackera i angielskiego lekarza Söblera, teorii, która się dłuższy czas utrzymywała, decydujący wpływ na płeć potomka posiada płeć starszego z małżonków (np. im mąż starszy od żony, tem więcej będzie synów). Kilka tysięcy przykładów podanych przez Hofackera i przez Söblera zdawały się potwierdzać tę teorię, późniejsze jednak badania wykazały jej bezpodstawność.

Inaczej zupełnie ujmując tę sprawę statystyk niemiecki Düsing. Według jego teorii każdy organizm ludzki w okresie najwyższego swego rozwoju płciowego — posiada najmniejszą tendencję i siłę przekazywania swojej płci potomstwu — inaczej mówiąc, strona silniejsza posiada inklinację produkowania zawsze odmiennej płci. Tem ma się tłumaczyć fakt, że pierwiastki młode, organizmy niepełni sił rodzą zwykle chłopców, co jest dowiedzione statystycznie. Skąd więc bierze się stała przewaga kobiet w Europie, skoro rodzi się zawsze więcej chłopców? Powoduje ją przedewszystkiem śmiertelność chłopców, zwłaszcza w dzieciństwie, poza tem liczniejsza emigracja mężczyzn, a więc już o ubytku, spowodowanym przez wojny, w innych częściach świata nietylko przeważa liczba mężczyzn, ale często daje się zauważyć wybitny brak kobiet (np. Kanada, Meksyk, Brazylja, Australja). W pierwszych latach po wojnie, we wszystkich państwach europejskich wybitnie przeważała liczba kobiet. Na tysiąc mężczyzn przypadało w roku 1919 około tysiąc sto kobiet, w kilka lat później 1070, a obecnie już tylko 1050 kobiet na 1000 mężczyzn. Czyli, że z biegiem lat natura sama wyrównała powoli brak osobników płci męskiej i zatarła różnicę spowodowaną śmiertelnością mężczyzn w czasie wojny.

# AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Jawor

## Konferencja Delegatów Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Scalenie programowe wyników II-go Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy mogło być dokonane wyłącznie w ścisłym gronie zaawansowanych w pracy społecznej przywódców młodzieżowego ruchu na obczyźnie. W celu powyższym została zwołana konferencja delegatów.

Przyjazd delegatów miał miejsce dnia 7 lipca 1935 r. Dnia tegoż o godz. 18-ej urządzona została przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy zapoznawcza herbata dla uczestników Konferencji. W miłej atmosferze spędzili delegaci wieczór, zapoznając się wzajemnie, jak również nawiązując kontakt z przedstawicielami młodzieży krajowej.

Obrazy właściwe prowadzone były w dniach 8, 9, 10 i 11 lipca b. r. w Uniwersytecie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w godzinach zarówno rannych, jak i popołudniowych.

Rzeczą charakterystyczną było aprioryczne powołanie do prezydium Konferencji delegata z Łotwy, co tłumaczyć należy opinią, jaką dla naszego terenu wyrobili prezesi b. Związku Polaków i ZPMK, którzy w latach ubiegłych zaszczytnie wyróżnili się w pracach pierwszych dwóch Zjazdów Polaków z Zagranicy.

W skład prezydium weszli delegaci z Niemiec, Kanady i Łotwy. W pierwszym dniu obrad o godz. 10-ej zostały wygłoszone przemówienia powitalne w imieniu Św. Związku oraz przemówienia powitalne przedstawicieli młodzieży polskiej z zagranicy. Inauguracja Konferencji odbyła się w atmosferze podniosłej, nacechowanej wielką życzliwością i przyjaźnią ze strony przedstawicieli czynników miarodajnych i młodzieży z kraju. Tegoż dnia o godz. 16-ej zostały wygłoszone dwa referaty przedstawicieli młodzieży polskiej z Niemiec i Łotwy. Szczególną uwagę ściągnął referat łotewski, co zostało podkreślone w kilkunastominutowej dyskusji, jaka się wywiązała. Delegat z Łotwy wyczerpująco odpowiadał na zagadnienia, poruszone w dyskusji oraz naświetlał warunki pracy i rozwoju organizacji młodzieżowych na naszym terenie.

Obrazy w dniach następnych miały charakter następujący: po referatach, wygłoszonych przez przedstawicieli poszczególnych terenów zagranicznych, wywiązała się dyskusja, udział w której, poza delegatami, brała również młodzież z kraju.

W dyskusji, prowadzonej na b. wysokim poziomie, kwestje poruszane nabrały szczególnego znaczenia wskutek wszechstronnego ich naświetlenia przez mówców. Padły cenne uwagi na temat prowadzenia pracy narodowej zagranicą,

mówiono o środkach i metodach walki na różnych odcinkach życia społecznego Młodej Polonji Zagranicznej.

Zostały wygłoszone referaty przez przedstawicieli następujących krajów: Łotwa, Niemcy, Litwa, Argentyna, Francja, Rumunja, Austria, Kanada, Belgja, Holandia, Brazylja, Australja.

Referaty, wygłoszone w ogólnym ujęciu, miały charakter informacyjno-sprawozdawczy o warunkach pracy i rozwoju organizacji młodzieżowych.

Każdy teren pozbawiony przesłał do Św. Zw. referat sprawozdawczy z dokładnym obrazem rozwoju wszystkich organizacji młodzieżowych na terenach z odpowiednimi danymi statystycznym. W referacie tym szczegółowo omówione zostały wszystkie działy pracy (sekcje i t. p.) z dołączeniem sprawozdań, statutów, regulaminów i t. p. Materiał ten został zużyty w formie syntetycznej w jednym zasadniczym referacie, opracowanym przez Św. Związek.

Ponieważ nie na wszystkich terenach przeprowadzona została konsolidacja, a formy organizacyjne młodzieży polskiej z zagranicy ulegają jeszcze ciągłym zmianom i przeobrażeniom, wyłączono z tegorocznych obrad te wszystkie momenty,

### Pod światło

## PO ZLOCIE

Już jest po II-gim Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Jak ptaki, z różnych stron świata, zlecieliśmy się wszyscy razem, ażeby przypomnieć o więzach nas mocno wiążących i radzić nad dalszym swoim losem.

Nie jesteśmy widzami w procesie kształtowania się współczesnej rzeczywistości dziejowej! Nie jesteśmy biernymi jej świadkami! Czynnici pragniemy wziąć udział w pracy, która powoli, choć nieustępliwie, z bark znużonego starszego społeczeństwa spada na nasze barki. Zrozumienie ważności tego procesu przekazywania nam dziejowego spadku oraz silna wola należytego przygotowania się do jego przyjęcia — oto najbardziej ważne momenty ideologiczne Zlotu.

Ale ponadto Zlot umocnił w nas przekonanie, że nie jesteśmy znikomą garstką próchna, miotanego przez „widzim się” życia.

Że nie jesteśmy osamotnieni na tych wszystkich szlakach świata, gdzie wytrwale budujemy świat swoich myśli i czynów, wkładając w swój ciągły wysiłek wszystko najlepsze, na co nas stać.

Zlot umocnił w nas wiarę w swoje siły, wiarę w słuszność naszych haseł, idei, w celowość naszej pracy.

które wymagały formalnych uchwał i deklaracji, pozostawiając jedynie możliwość apelowania do Św. Związku, ażeby — w miarę możliwości — przychodził terenom z wydatną pomocą.

W ostatnim dniu obrad na zakończenie zostały wygłoszone dwa referaty p. t. „Polska w dobie obecnej” i „Współpraca kraju z młodzieżą polską zagranicą”. Po referatach nastąpiło zreasumowanie wyników Konferencji przez dyr. S. Lenartowicza, który wielokrotnie podkreślił, że obrady Konferencji prowadzone były na b. wysokim poziomie, każdego delegata cechowała wielka znajomość terenu własnego i ogólnych zagadnień Polonji Zagranicznej, dyskusje prowadzone były w atmosferze wzajemnego zrozumienia, że wyniki Konferencji przeszły najśmielsze oczekiwania organizatorów i że tego rodzaju Konferencje są najlepszą rękojmią prędkiego scalenia Młodzieży Polskiej Zagranicą w polskich organizacjach narodowych. Na zakończenie mówca gorąco dziękował delegatom za rzeczowe i poważne przeprowadzenie obrad.

Ukoronowaniem prac Konferencji była deklaracja ideowa, przyjęta z wielkim entuzjazmem przez uczestników Konferencji, w której skrytykowane zostały uczuciowe i programowe pierwiastki Młodej Polonji Zagranicą.

Pozatem delegaci złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza oraz wzięli udział w II Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

W Krakowie przez delegatów została złożona ziemia na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego, o czem napiszemy osobno w następnym numerze „Awangardy”.

Tak, jak wszystkich — utwierdził nas w przeświadczeniu prawdziwości kierunku naszej drogi, na której złomem granitowej mocy stanęła miłość Narodu, którego jesteśmy synami oraz poszanowanie Państwa, w którym zamieszkujemy, a którego rzeczywistości pragniemy być jaknajczynniejszymi współtwórcami.

Powróciliśmy ze Zlotu, ażeby stanąć do swoich codziennych, skromnych warsztatów pracy.

Niech wspomnienie wrażeń, jakie przeżyliśmy i doświadczenie, które przywieźliśmy — dopomogą nam w spełnianiu naszych najskromniejszych nawet obowiązków w sposób godny naszego imienia.

Rozpoczynamy nowy rok swojej pracy.

Oby Bóg dopomógł nam w jej pomyślnym przeprowadzeniu. —wm.

W następnym numerze ogłoszenie wyników

## konkursu młodych

na wiersz i nowelę.

# Migawki Złotowe



Fragment pochodu młodzieży polskiej z zagranicy z Zamku do Belwederu.

Dnia 13 lipca b. r. tysięczne rzesze młodzieży polskiej z zagranicy, skupione na stadionie w Łazienkach, wysłuchały przemówienie prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszałka Władysława Raczkiewicza.

— Witam was całym sercem! mówil wielki przyjaciel młodzieży i gorliwy jej opiekun. Witam was, przybyłych z jednej i drugiej półkuli. Złot wasz jest dla nas wszystkich wielkim świętem i wielką radością!..

Cicho powiewały sztandary, długimi szeregami w milczeniu stała młodzież, reprezentująca 17 ośrodków polskich, iskrzące się okna Pałacu Łazienkowskiego ze zdumieniem i radością patrzyły na stadjon.

Wdali, gdzieś za ścianą zadumanych drzew, marzył o Wielkim swoim Gospodarzu osamotniony Belweder.

Potem wydłużone kolumny młodzieży widzieliśmy podążające na Zamek. Tam sztandary pochylily się przed Pierwszym

Dnia 15 lipca uczestnicy II Złotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy wczesnym rankiem przywieźli do Krakowa 17 urn z ziemią z poszczególnych skupisk polskich zagranicą, a mianowicie: z Argentyny, Australji, Austrii, Danji Egiptu, Holandji, Kanady, Litwy, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych Am. Pón.

Delegaci młodzieży zaniesli urny w uroczystym pochodzie do Barbakanu, gdzie straż honorową nad niemi objęło dwóch strzelców.

Wiesć o chwilowem złożeniu urn w Barbakanie rozniosta się po mieście, skupiając tłumy Krakowian przed pięknie wyrzeźbionemi urnami i szkatułkami, zawierającemi ziemię ze wszystkich części świata.

W godzinach południowych urny z ziemią (na zdjęciu na prawo) zostały przewiezione na Sowińiec. Gorące przemówienie wygłosił tam przewodniczący delegacji młodzieży, poczem ziemią z urn została zsypana na kopiec. Same urny zostały złożone do mauzoleum, jakie powstaje na Sowińcu.

Obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydentem, uczonym o światowej sławie, prof. Ignacym Mościckim.

W imieniu zebranej młodzieży przemawiał delegat Młodej Polonji w Niemczech.

— Przybyliśmy do Polski — mówił — w czasie, kiedy Naród Polski przeżywa największą w dziejach naszych żalobę po największym w historii naszej Polaku. Żal, równie głęboki, żyje w sercach wszystkich Polaków zagranicą.

Ale równocześnie wiemy, że wielkie dziedzictwo Marszałka Józefa Piłsudskiego i nas obowiązuje.

Nakazy Wodza Narodu naszego my, młodzież polska z zagranicy, choć w różnych żyjemy warunkach, z równem za losy Narodu poczuciem odpowiedzialności spełniać ślubujemy.

To zapewnienie i hold nasz pragniemy złożyć Tobie, Panie Prezydencie, jako Gospodarzowi Najdostojniejszemu Polski, do której jechaliśmy przywiązaniem i miłością wielką wiedzeni..

Grób Nieznanego Żołnierza w stolicy Polski jest miejscem pielgrzymek całego Narodu Polskiego.

Młodzież polska z zagranicy, przybyła na Złot, złożyła na tym najdroższym miejscu wieniec.

A potem w ciszy i skupieniu przedelfowała przed płonącym zniczem..

Wynikiem obrad Konferencji Młodzieży Polskiej z Zagranicy była rezolucja, powzięta przez delegatów konferencji. Rezolucja ta brzmi:

Delegaci młodzieży polskiej z zagranicy, zebrani w Warszawie w dniach 8—10 lipca 1935 r. na konferencji, zwołanej przez Światowy Związek Polaków z

Zagranicy, z radością stwierdzają, że konferencja dała im możność wzajemnego zapoznania się z ich położeniem, pracą i metodami działania na terenach zagranicznych oraz przez osobiste zetknięcie się zbliżyła ich i utorowała drogi do bezpośredniego kontaktu z Macierzą i między sobą.

Ożywiona wymiana myśli, zawarta w wygłoszonych referatach i dyskusjach, pozwoliła stwierdzić, że młodzież polska zagranicą konsekwentnie realizuje wskazania Światowego Związku Polaków z

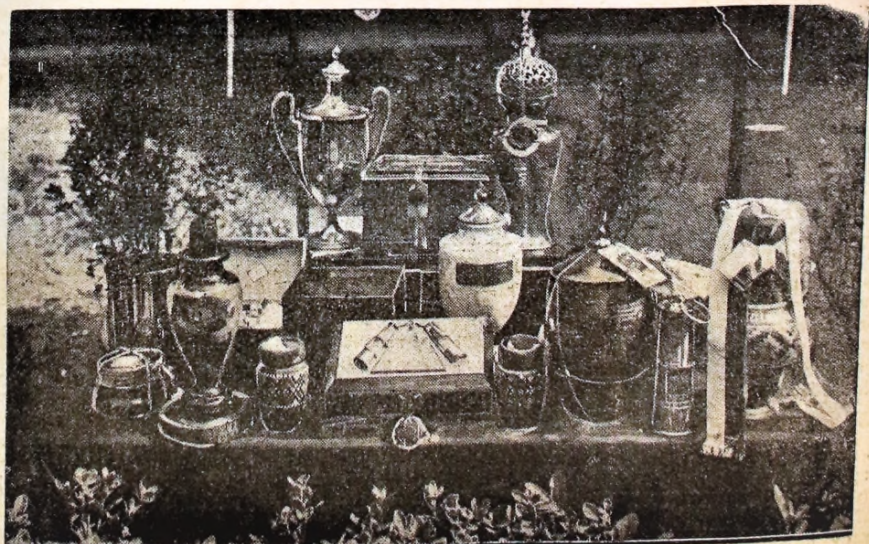


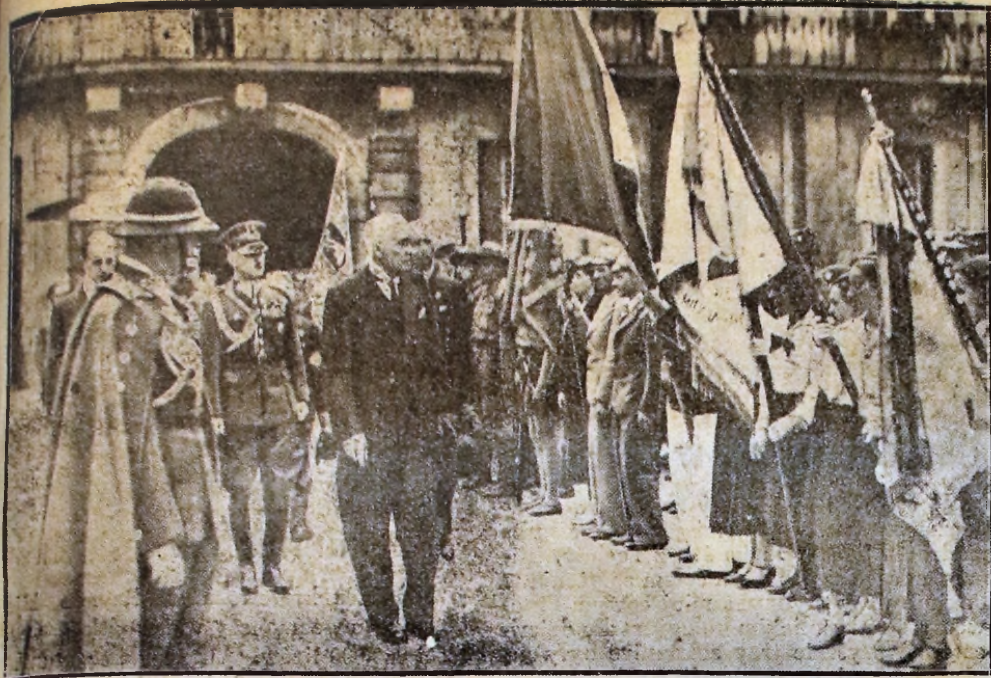
Młodzież polska z zagranicy składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Zagranicy oraz wytrwale dąży do pomnożenia polskich wartości w świecie.

Widząc w Światowym Związku Polaków z Zagranicy wyraz jedności narodowej Polaków bez względu na miejsce zamieszkania, czy przynależność społeczną — młodzież z zagranicy będzie ze swej strony dążyć do najbardziej zwartego zespolenia młodych Polaków drogą organizacyjnej rozbudowy ruchu młodzieży.

## Urny z ziemią z całego świata na Kopiec Marszałka na Sowińcu





Szandary młodzieży polskiej z zagranicy chylą się przed Pierwszym Obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej

## Z życia harcerskiego

### Order Białej Lilii Naczelnikowi Łotewskiej reprezentacyjnej drużyny w Spale

Naczelnik łotewskiej reprezentacyjnej drużyny harcerskiej na Zlot Harcerski w Spale A. Mateas na przyjęciu, urządzone dla harcerzy łotewskich, został w obecności gości udekorowany przez Naczelnika Harcerstwa Polskiego Olbromskiego orderem Białej Lilii.

Każdy z członków łotewskiej drużyny reprezentacyjnej otrzymał pamiątkowe rzeczy, jak rzeźby w drzewie oraz dzieła pisarzy polskich.

Po Zlocie harcerze łotewscy zwiedzili Kraków, Wieliczkę, Tatry, Czestochowę. Warszawę i in. miejscowości Polski

### Łotewscy harcerze — do Szwecji

W ubiegłym tygodniu udała się do Szwecji stat-

kiem reprezentacyjna drużyna łotewskich rowerskautów na międzynarodowy obóz, który się odbędzie w dn. od 29 lipca do 5 sierpnia b. r. na szwedzkich wyspach Ingaro.

## Z Reduty

### Ćwiczenia sportowe dla młodzieży szkolnej

(bs). Klub sportowy „Reduta” organizuje ćwiczenia sportowe dla młodzieży szkolnej od lat 10-ciu.

Ćwiczenia będą się odbywały w lokalu „Reduty” przy ul. Jezusabaznicas 3 w następujące dni: wtorki, środy i piątki w godz. 15—18.

Ćwiczeniami kierować będą doświadczeni instruktorzy sportowi.

## Wiadomości bieżące

### Dopłaty za masło

Za rok ubiegły gospodarze rolni otrzymali tytułem dopłat za masło Ls 0,80 za kg, ogółem Ls 20.717.831,47. Z sumy tej Ls 15.396.755,23 otrzymali gotówką, zaś pozostała suma Ls 5.321.076,24 została zatrzymana na spłaceniu długów.

### Regaty wioślarskie na Lelupe

W ubiegłą niedzielę na rzece Lelupe, przy Buldurach, odbyły się międzynarodowe regaty wioślarskie. W wyniku wyścigów ósemek oraz czwórek pierwsze miejsce zajęli niemieccy wioślarze, zdobywając poraz trzeci nagrodę Prezydenta Państwa oraz pierwszy raz nagrodę Premjera dr. K. Ulmanisa.

W wyścigu czwórki akademickich pierwszą przybyła komenda niemiecka z Królewca, drugą — czwórka Uniwersytetu Łotewskiego.

## Wyniki wychowania sowieckiego

Sowiecka „Prawda” w szeregu artykułów stwierdza ostatnio wielki wzrost przestępczości wśród dzieci i młodzieży szkolnej w Rosji.

Organ bolszewicki pisze:

„Nie chodzi o żadne figle, chodzi o rzeczy ważne: o kradzieże, napady na przechodniów, o uszkodzenie ciała, dokonywane przez małoletnich. Moskiewska komisja miejska stwierdziła w swej ankiecie, dotyczącej małoletnich, że w ubiegłym roku miało miejsce 8000 takich przestępstw popełnionych przez małoletnich. Kiedy tow. Aleksinskij na zebraniu rodzicielskim z okolic Moskwy wymienił tę cyfrę — uczyniła ona olbrzymie wrażenie na obecnych. W wielu wypadkach rodzice nie interesują się wcale życiem swych dzieci, z kim one przestają, czy chodzą. Skoro zaś zostanie stwierdzonym przez organy władz złe prowadzenie się czyjegós syna i „słabość”, niegodna proletariusza, którą ojciec był wykazał wobec swego dziecka”, skutkiem czego komisja fabryczna wzywa danego ojca celem uzyskania wyjaśnień, ten bezradnie rozkłada ręce, pytając: „co robić?”

Istnieje wprawdzie współpraca rodziców ze szkołą, kilkaset rodzin może — jak stwierdza „Prawda” — poszczycić się dobrymi wynikami swych starań o wychowanie młodego pokolenia komunistów, ale na milionowe miasto, jakim jest Moskwa, tych „dobrych wyników” jest tylko kilkuset, zaś nieletnich złoczyńców według urzędowych danych jest już tysiące; poza tem istnieje jeszcze kwestja, jaki jest stan rzeczy w innych miastach, co dane urzędowe przemilczają.

Na podstawie tych faktów można wysnuć tylko jeden wniosek, że szkoła bez Boga — jak to już powiedział Henryk Sienkiewicz — wychowuje złodziei i bandytów.

### Jerzy Żuławski

# Na srebrnym globie

Powieść

(10)

— Czy będziemy ciągnęli losy? — zapytał znów Tomasz, zmuszając się widocznie do wykrztuszenia tych słów. — Ale... — tu głos mu zadrgał i załamał się, przybierając jakiś miękki, błagalny ton — ale... chciałbym... was prosić, aby...: Marta została przy życiu...: także...:

Zapanowało znowu głucho, przegnębiające milczenie. Wreszcie Piotr wybąknął:

— Dla dwojga nie wystarczy...:

Tomasz odrzucił głowę jakimś dumnym ruchem:

— A zatem dobrze, niech się staniesz. Tak lepiej.

To mówiąc, wziął cztery zapalki, jednej z nich odłamał główkę a ukrywając je w dłoni, tak, żeby tylko końce było widać, wyciągnął ku nam rękę.

Podczas całej tej rozmowy Marta stała na uboczu i nic nie słyszała. Przystąpiła do nas właśnie w chwili, gdyśmy wyciągali palce po owe losy i zapytała zniemenacka głosem zupełnie spokojnym:

— Co robicie?

A potem do Tomasza:

— Pokaż, co masz w ręce...:

I wyjęła mu z dłoni te zapalki, które miały być wyrokiem śmierci dla trojga z nas, aby czwarte mogło żyć.

Stało się to wszystko tak szybko i nie spodziewanie, że nie mieliśmy jej czasu przeszkodzić. Rumieniec wstydu oblał nas aż po białka oczu, zrozumieliśmy, że ta kobieta zaszła nas na spełnianiu wstrętnej zbrodni egoizmu, podłości i technozostwa. Spojrzeliśmy po sobie i nagle rzuciliśmy

się sobie w objęcia, wybuchając spazmatycznym, długo tłumionym płaczem.

O ciągnięciu losów nie było już mowy. Przez reakcję, która jest zasadniczym prawem duszy ludzkiej, wzajemna zawiść, wywołana bliskością i nieuchronnością śmierci, wiszącej nad nami, zamieniła się teraz w uczucie jakiegoś ciepła i serdecznego wylania. Zeszło na nas dziwne, bezbrzeżne ukojenie. Usiedliśmy blisko obok siebie i zaczęliśmy rozmawiać serdecznie, przyciszonym głosem o mnóstwie drobniagów, które nas niegdyś na Ziemi obchodziły. Każde wspomnienie, każdy szczegół, nabierały dla nas teraz wielkiego znaczenia — czuliśmy, że ta rozmowa, to pożegnanie życia.

A wóz tymczasem pędził bez ustanku na północ, przez niezmierzoną, śmiertelną równinę.

Mijały godziny i doby ziemskie; wskazówka manometru opadała ciągle, ale my byliśmy już spokojni, zgodziwszy się z losem. Rozmawialiśmy, jedli, nawet spali jak gdyby nic nie było zaszło. Czuliśmy tylko dziwny, przykry ucisk w okolicy serca i gardła, jak człowiek, który po-

DZIAŁ RELIGIJNY

# Odpust Matki Boskiej Anielskiej

Pod murami Asyżu w Włoszech wznosi się obecnie majestatycznie bazylika, do której przylegają ogromne zabudowania klasztorne. Wszedłszy do wspaniałej świątyni, tam natychmiast na starą kaplicę spojrzeć trzeba. I ciekawa rzecz, że ogrom zewnętrzny bazyliki ma znaczenie tylko ze względu na tę wewnętrzną kapliczkę, dla której ochrony i ozdoby cała bazylika służy.

Historja tej kapliczki, a raczej kościółka jest bardzo ciekawa. Otóż swego czasu Benedyktyni podarowali św. Franciszkowi mały kościółek Matki Boskiej Anielskiej, znajdujący się pod Asyżem, a zwany „oriunkulą”. Kościółek był opuszczony i ogromnie zniszczony, św. Franciszek więc poświęcił wiele trudu, aby ten zrujnowany przybytek Boży przyprowadzić do dawnego wyglądu. Włożywszy w to dzieło tak dużo pracy, polubił św. Franciszek ogromnie swój kościółek i przepędził w nim wiele godzin na żarliwej modlitwie.

Podczas takiej właśnie ekstazy, modlitewnej świętemu Biedakowi z Asyżu objawił się w tym starym kościółku Chrystus Pan i N. Panna Marja, otoczeni świetlanym chórem anielskim. Wzruszony św. Franciszek uprosił wtedy Zbawiciela za pośrednictwem Bogarodzicy, aby udzielił całkowitego odpustu wszystkim wiernym, którzy szczerze się wyspowiadają i przynajmniej raz odwiedzą ów kościółek, który następnie stał się niejako kolebką zaikonu św. Franciszka.

Było to w roku 1221. Na Stolicy Apostolskiej zasiadał wtedy papież Honorjusz III, który zatwierdził w zupełności odpust, uzyskany przez św. Franciszka od samego Zbawiciela. Późniejsi papieże nie tylko kilka razy odpust ten potwierdzili, ale także rozszerzyli go na wszystkie kościoły i kaplice wszystkich trzech franciszkańskich zakonów. To też co roku dnia 2 sierpnia, w uroczystość Matki Boskiej Aniel-

skiej, która objawiła się wówczas św. Franciszkowi — niezliczone tłumy wierznych na całym świecie ciągną do uprzywilejowanych świątyni, oddając hołd Bogu i Królowej Aniołów.

## Z życia katolickiego

### Nowa katolicka szkoła dla dziewcząt w Pekinie

W czerwcu wyjechały ze Stanów Zjednoczonych trzy siostry misjonarki ze zgromadzenia Sióstr Ducha św. z Techny, Illinois, udając się do Chin celem założenia w Pekinie przy słynnym miejscowym uniwersytecie katolickim kolegium dla dziewcząt. Wszystkie trzy zakonnice były nauczycielkami w akademii w Techny.

### Odezwa generała Tsjang-Kai-Szeka do misjonarzy

Generał Tsiang-Kai-Szek, naczelny wódz chińskiej armji i właściwy kierownik rządu nankińskiego, zwrócił się do misjonarzy chrześcijańskich z publiczną odezwą, w której zaznacza m. in., że tylko wpływ chrześcijaństwa może umocnić i podnieść poczucie moralne narodu chińskiego i że tylko przy pomocy chrześcijaństwa może zrodzić się w Chinach nowy,

człowiek. Oświadczenie to nabiera szczególniejszego znaczenia, gdy się weźmie pod uwagę stanowisko generała w czasie wojny domowej w r. 1927: Tsiang-Kai-Szek prowadził wówczas w misjami zawziętą walkę.

Rezultatem tej walki było zniszczenie wielu kościołów; w więzieniu w Nankinie zamordowano wtedy dwu ojców jezuitów. Obecnie dyktator Chin zmienił swój pogląd na rolę chrześcijaństwa w Chinach i przyszłość swego kraju uzależnia od rozwoju działalności misyjnej. Wikariusz apostołski z Tszung-King, biskup Jantzen, odpowiedział na ów apel pismem, w którym dał wyraz żywemu zadowoleniu z powodu stosunku generała Tsiang-Kai-Szeka do misyj.

### Za 800 tys. lirów wybije się monet papieskich

Miennica królewska w Rzymie bije obecnie nowe monety watykańskie wartości 800.000 lirów. Jak wiadomo, w układzie monetarnym między Włochami i państwem papieskiem, który zawarty był w wyniku traktatu laterańskiego w dniu 18 sierpnia 1930 roku przewidziane było, że Watykan w ciągu pięcioletniego okresu będzie bił rocznie monety za milion lirów, że następnie każdoroczny kontyngent będzie zmniejszany o 20 procent. Na ten rok właśnie przypada pierwsze zmniejszenie owego kontyngentu. Monety watykańskie mają prawo obiegu w całym Włoszech. Są one również zbierane przez numizmatyków.

## Komplet „Naszego Życia“ (od № 1 do № 28)

można nabyć w Redakcji  
za Ls 2.50, w oprawie — Ls 4.—

niósłszy wielką stratę, stara się o niej zapomnieć, a nie można.

Około południa znajdowaliśmy się już między 31 a 32 równoleżnikiem. Upał, chociaż bardzo znaczny, nie dokuczał nam już w tym stopniu, jak dnia poprzedniego, gdyż pod tą szerokością księżycowa słońce wznosi się tylko sześćdziesiąt stopni niespełna ponad horyzont. Ziemia, zawieszona od południa na niebie w tej samej wysokości, była w nowiu, kiedy bezpromienna tarcza słońca dotknąwszy płomiennej obrączki jej atmosfery, poczęła zwolna poza nią zachodzić.

Mieliśmy mieć zaćmienie słońca, trwające tu około dwóch godzin, a przedstawiające się mieszkańcom Ziemi jako zaćmienie Księżyca.

Świetlna obrączka atmosfery ziemskiej stała się z chwilą, gdy ją słońce dotknęło, podobną do wieńca z krwawej błyskawicy, otaczającej ogromną, czarną plamę, jedyną, na niebie, na której nie świeciły gwiazdy. Blisko godziny potrzebowała tarcza słoneczna, aby zająć poza ten czarny wśród płomienia krag. Przez ten czas wieniec zażęgał się coraz krwawiej i sze-

rzej. Z chwilą, gdy słońce znikło, światło było już tak silne, że widno przy niem było zarysy krajobrazu, majaczące w pomarańczowym obrzasku. Czarna plama Ziemi wyglądała teraz jak zionący otwór jakiejś potwornej studni, wydrążonej w gwiazdzistym niebie; naokoło niej wyla się wąska, krwawo-płomienna obwódka, przechodząca dalej stopniowo w światło czerwone, pomarańczowe i żółte, szeroko w krag rozpostarte, a ginące wreszcie na czarnem tle słabą, białawą poświatą. A z za tego płomiennego wieńca wystrzelały na wschód i zachód dwa snopy promieni, dwie fontanny złocistego pyłu świetlnego; było to światło żółtakalne, widoczne podczas zaćmienia, podobnie, jak po zachodzie słońca.

Oświeczeniem na Księżycu stało się tymczasem z pomarańczowego czerwonym; wyglądało to tak, jakby kto wylał krew na mroczną przed nami pustynię.

Musieliśmy się zatrzymać, gdyż w tem krwawym i słabym świetle niepodobna było rozpoznać drogi. Razem z cieniem spadł na nas po zniknięciu słońca i chłód dotkliwy. Otułiwszy się tedy, zbiliśmy

się razem w kupkę, czekając, rychło sięce się znów ukáže. Nad nami palił się wciąż w niesłychanym przepychu światły, rogaty wieniec różnobarwnych płomieni, gdy wtem psy zaczęły wyc, naprzemiennie, później coraz głośniej i rozpaczywiej. Wycie to przejęło nas lodowatym dreszczem; przypomniała nam się przed zgonem O Tamora, kiedy Selam tak samo wyla, witaając śmierć, wchodziła do naszego wozu. I nagle wobec tej wspaniałości na stropie niebieskim, wylaliśmy tak żywo całą bezbrzeżną, nędzę naszego położenia; zdało się nam, że te ognie i blaski rozpalily się jakby szyszyderstwo ponad głowami umierających, na których słońce już nie chciało patrzeć.

W zbiorniku mieliśmy powietrza tylko na jakie dwadzieścia godzin.

Po upływie dwóch godzin rąbek słonecznej obrączki zaczął się wylaniać na zachodniej stronie; czarnej tarczy ziemskiej, a świetlna reola zwięzła się już i gasła powoli. W widok słońca doznałem napróżd niespodziewanego zdziwienia; przemyślałem już tak do tej krwawej nocy, że mi się już zdawało, że jest zwiastunką

# Apel o normalizację stosunków z Polską

„Rytas” zamieszcza artykuł dr. Pakalniškisa (dr. Bistrasa), poświęcony kwestji orientacji w polityce zagranicznej, który podajemy w streszczeniu.

Przytaczając cytaty z pism francuskich „Action Fr.” i „Echo de Paris”, autor przekonywa, że Francja nie jest bynajmniej skłonna spieszyć Litwie z pomocą w razie jej konfliktu z Niemcami. Mówiono o tem niedawno, gdy zdawał się istnieć trwały przedwielki front francusko-angielski i gdy rzekome ofiary Francja mogła czynić na rachunek Anglii. Dziś, po porozumieniu się Londynu z Berlinem w sprawie floty wojennej — Francja pragnie zapomnieć o poprzednich oświadczeniach.

Co do Anglii — wiadomo dawno, że samą tą właśnie pochodzila zawsze inicjatywa różnych interwencji mocarstw przeciw Litwie w sprawie kłopotliwej. Niemcy mają tam stałych gorących orędowników, którzy zawsze usiłują Rzeszę przekonać o przychylności W. Brytanji, Litwa zaś w polityce angielskiej gra rolę jedynie obiektu wymiany.

„Te i tym podobne fakty — mówi autor — wyraźnie wskazują, że dla Litwy dawno już nadszedł czas podjęcia konstruktywnej polityki zagranicznej, dopóki twórcy pokoju światowego nie uczynili jeszcze „wzniośle” ofiary z Litwy i jej żywotnych interesów. Jeżeli los sprawi, że jakieś ofiary staną się rzeczywistością niemiunikioną, będzie zdaje się słuszniej, a politycznie — bardziej celowym, składać te ofiary samym, i to w imię własnych interesów Litwy, nie zaś obcych.”

Zatem, tak umiłowana w Litwie stagnację należy porzucić przede wszystkim w polityce zagranicznej, gdyż uparte i zaslepione trwanie przy jakiejś orientacji jest szkodliwe i niebezpieczne w okresie, gdy wszystko dokoła ulega nagłym i nieprzewidywanym zmianom. Niegdyś dla Litwy była korzystna orientacja niemiecko-rosyjska, lecz nie dowodzi to, by z takiej orientacji należało robić raz nazawsze dogmat polityki zagranicznej. Niemcy dziś gwałtownie atakują Litwę. Rosja zaś nie jest w stanie dopomóc jej w obronie, a co więcej — wszystko wskazuje na to, że, nawet mogąc, nie kwapiłaby się weale z tą pomocą.

„Przecie nie tak dawno te same Sowiety — dziś tacy przyjaciele, że jeździmy do nich nawet na naukę pracy kulturalnej — były stanowczo przeciwnie utworzeniu związku bałtyckiego. Wówczas bowiem ani Japonja ani Niemcy nie były dla Rosji tak niebezpieczne, jak dziś.”

Słusznie jest, że odzywają się głosy za porozumieniem z Niemcami, z któremi walka daje wyniki dotkliwe, zwłaszcza na terenie gospodarczym. Lecz zarówno ta walka, jak i porozumienie, będą bezskuteczne, jeżeli pozycja Litwy w polityce zagranicznej pozostanie tak słaba, jaką jest obecnie. Dla małego państwa litewskiego, sąsiadującego z trzema mo-

carstwami, niezgoda z dwoma z nich jest zbyt wielkim luksusem. Litwa jednak posiada miłośników takiego luksusu, pomimo dawnych i wciąż nowych kosztownych nauczek.

Dogmatyzm w polityce jest równie niebezpieczny, jak i brak wszelkich zasad.

„Brak wszelkich stosunków z Polską był może w pewnym okresie niemiunikionym, koniecznym. Lecz czyż wieczny brak stosunków ma być idealizowany dlatego tylko, że w swoim czasie partje i nie partje ze względów demagogicznych głośiły go i broniły gdzie trzeba i gdzie nie trzeba. Stałość jest dobrą cechą, lecz, skoro staje się ona zbyt sztywną, — zwykle

ludzie nazywają ją inaczej. Dokoła wre, wszystko się zmienia w polityce międzynarodowej, a tylko nam się wydaje, że wszystko stoi na miejscu. Od Romantyków, rzecz prosta, trudno czegoś oczekiwać: jeżeli oni, nie zaś nasze Ministerstwo Spr. Zagranicznych, będą nadal prowadzić naszą politykę zagraniczną, rozstrzygną kwestję stosunków litewsko-polskich — pozostaniemy niewątpliwie na miejscu, czekając aż ktoś uczyni „ofiarę” na nasz rachunek i na nasz niekorzyść.”

Autor kończy wnioskiem, że dla Litwy nadszedł czas, wymagający rewizji metod polityki zagranicznej, zmiany orientacji i szukania sposobu normalizacji stosunków z Niemcami i Polską.

„Jeżeli będzie konieczne czynienie ofiar Niemcom lub Polsce — uczynimy je sami dla dobra swego kraju, nie czekając, aż Anglii lub Francuzi czy też inni, uczynią je tym samym Niemcom i Polakom, lecz już na korzyść własnych, nie zaś Litwy, interesów.”

## Odpowiedzi grafologa

„Rumianka”. Skryta dusza. Lubi postawić na swoim, nie potrafi głęboko odczuwać. Wogóle mało zwraca uwagi na to, czy innym warto dogodzić, czy nie. Dziwny to charakter: lubi wygody życia, a gdy ich nie ma to się ogromnie denerwuje i w duszy powstaje Golgota. Wywnętrza się rzadko, nie odczuwa potrzeby zaglądania w cudzą duszę. Nie lekko być w towarzystwie takiego charakteru, bo rozczulać się nie lubi i drażliwe osoby potrafi denerwować. Trzeba pamiętać, że jednym nieopatrznie słowem możemy zranic delikatne struny duszy i że największym zadaniem życia jest w sobie wyrobić piękny charakter i największym szczęściem jest innych uszczęśliwianie. Dobre czyny jasnieją jak gwiazdy na błękitach.

„Ciocia” niezbyt słusznie siebie określiła. Nie wszyscy mogą z pośpiechem pracować. Nawet przysłowie mówi, że kto powoli jedzie dalej będzie. Skąpstwa tu nie widać, nawet rozrzutność bardzo lubi. Przykrą cechą dla otoczenia jest nastrój nerwowy i drobniagowy, drażliwy, czasem nawet do niemożliwości. Niema silnej woli i pychy. O sobie dużo wyobrażać nie lubi. Musi mieć koniecznie dobre otoczenie i dobre serce, bo słabą ma naturę. W życiu spotyka moc cierni i głogów, cierpi z powodu otwartego charakteru. Gdy się denerwuje, wygada co na sercu leży. Takie charaktery mają ciężkie życie, bo ludzie silni lubią nimi rządzić. Lepiej jest mniej zwracać uwagi na drobnostki życia, bo są sprawy o wiele ważniejsze.

„Anna z Rygi” może być dumną z silnej woli, która pomaga jej znosić ciężary losu. Bardzo stanowczy charakter, gdy coś postanowi to celu dopnie. Można powiedzieć, że posiada sporo altruizmu, ale nie lubi wpływów ze strony. Natura to kochliwa i

uczuciowa. Gdy się zagniewa, traci spokój wewnętrzny, zaraz się unosi, gada nie do rzeczy, wyleje swoją duszę, a potem w myśli knuje zemstę, wogóle brakuje tu głębszego zastanowienia się nad sobą... Ostrem gwoździem jest upór, gdy czegoś zapragnie musi mieć według swego upodobania, nie zważając na to, czy to komu się podoba, czy nie. Gdyby ten charakter nie był upartym o wiele łatwiej żyłoby się otoczeniu. Proszę starać się wszelkimi sposobami, by wyniszczyć gorzkie chwasty natury. Niema do tego przeszkód.

„Blondynka” żyje w świecie ducha. Kocha również więcej w myśli niż w rzeczywistości. Największą wadą tego charakteru jest nadzwyczajna oszczędność. Lubi zaspakajać potrzeby estetyczne, o innych mało myśli. Jest pod wpływem materializmu. Uczuciowość jest mocno rozwinięta. Bez miłości egoistycznej nie potrafi egzystować. Musi mieć u swoich nóg wielbicieli, by mieć zadowolenie z wywyższenia się nad innymi. Energji wielkiej nie posiada i mała tu się gnieździ dusza. W życiu społecznym takie charaktery nie mogą dopiąć celu, bo ich zadaniem jest dbałość tylko o kochliwe jednostki, marzeniem kwiatki, strumyk, wiersze i wszystko to, co pięknem zdobi świat. W życiu codziennym „Blondynka” musi swe wady wykorzystać, by duszę swoją rozszerzyć.

### „HALLO EUROPA 35”

3-lampowy odbiornik modny i tani.

Na wypl. do 12 mies. z 1/3 wplaty.

K. Lepeszko

Ryga, Avotu 23b, tel. 31865.

cy głębszej, wieczystej, która nas ogarnie pod nieobecność słońca, iż światający dzień był dla mnie czemś niepojętym. A potem naraz — nie wiem skąd — wstąpiła we mnie otucha, jakby z pojawieniem się słońca cud jaki miał nas uratować.

— Będziemy żyć! — zawołałem tak nagle i z takim przekonaniem, że oczy wszystkich zwróciły się na mnie z wyrazem pytania i nadziei.

Wtem stała się rzecz zadziwiająca. Z paki, w której był zamknięty bezużyteczny teraz aparat telegraficzny, doleciało nas kołatanie. Z początku nie wierzyliśmy własnym uszom, ale kołatanie słycać było coraz wyraźniej. Rzuciliśmy się ku pace; po jej otwarciu okazało się, że aparat stuka istotnie, jak gdyby odbierał przesyłaną skądś depezę. Nadaremnie jednak staraliśmy się treść depezy wyrozumieć. Coś się było popsulo czy pomieszalo; zaledwie mogliśmy złowić kilka oderwanych słów: Księżyc... za godzinę... od środka tarczy... pod kątem... niech... Francja... tami... a jeżeli... śmierć... Ogarnęło nas bezbrzeżne zdumienie. Naradził poskoczył do aparatu i zatelegrafował: Kto się odzywa?

— Czekaliśmy chwilę — żadnej odpowiedzi. Piotr powtórzył pytanie poraz drugi i trzeci, ale bez skutku.

Aparat zamilkł i stukanie już się nie ponowiło.

Minęło pół godziny najzupełniejszej ciszy i zaczęliśmy już przypuszczać, że cała ta sprawa była jakimś niepojętym złudzeniem.

Słońce wyszło było właśnie z poza Ziemi i stało na niebie obok niej. Upał wzmagał się znowu.

Wtem mignęło coś i błysnęło przed nami w promieniach słońca, a równocześnie grunt pod nogami zatrząsł się, jak mur uderzony kulą armatnią. Krzyknęliśmy z przestachu i podziwu. Rzuciwszy się ku oknu, spostrzegliśmy masę jakąś o metalicznym połysku, która, odbiwszy się od powierzchni Księżycy, zatoczyła w naszych oczach ogromny łuk w przestrzeni i uderzyła znów dalej i znów się odbiła poraz drugi, trzeci, czwarty, sadząc w potwornych kozłach ku północnemu zachodowi.

Milczeliśmy, zdumieni, nie mogąc zdać

sobie sprawy z tego zjawiska, aż nagle Piotr zakrzyknął:

— Bracia Remognerzy przybywają!

Teraz rozjaśniło nam się wszystko! Wszak to upłynęło właśnie sześć ziemskich tygodni od czasu, gdyśmy około północy spadli na Księżyc. To jest termin, w którym miała podążyć za nami druga wyprawa. Aparat nasz telegraficzny kołatał pod wpływem depezy, przesyłanej widocznie z bliskości Księżycy przez braci Remognerów na Ziemię. Mógł już i przedtem słabiej się odzywać, tylko kołatanie wewnątrz paki, gdzie był zamknięty, uszło naszej uwagi. Również bracia Remognerzy nie zauważyli widocznie naszej depezy, zajęci w ostatniej chwili przygotowaniem do spadku.

Wszystkie te uwagi przebiegły mi błyskawicą przez myśl, gdyśmy w największym pośpiechu puszczali w ruch motor, poruszający nasz wóz. W parę chwil później pędziliśmy już całą siłą w kierunku, gdzie pocisk znikł z przed naszych oczu, opętani jedną, potężniejszą w tej chwili nad wszystko inną myślą: Bracia Remognerzy mają ze sobą powietrze!

Co w trawie piszczy

# Polaczka

Jak tu nie być zdenerwowaną, kiedy córka wyjeżdża na wycieczkę. Pani Agnieszka wolałaby, żeby Salusia nie jechała. No, ale co robić, jak tu dziecku (dziecko miało już 23 lata) odmówić przyjemności! Trzeba więc było się przygotować. Tak, trzeba było się dobrze przygotować, bo choć wycieczka niby niedługa, 12 dni, ale zawsze... To też biegła pani Agnieszka wraz ze swoją córeczką (23 lat) po miasto, zakupy robiła najrozmaitsze, po sklepach się targowała zabójczo i denerwowała się bez końca.

Ostatniego dnia przed wyjazdem najwięcej było zmartwienia, bo to i rzeczy spakować, i jedzenia na drogę naszykować, i jedno — drugie w miasto kupić. Czyste zmartwienie i kara Boża! W domu na łóżku waliza, czemodanem przez Salusię zwaną, stała rozwartą, a po wszystkich krzesłach pończoszczki, sukieneczki, fatałaszkę najrozmaitsze porozkładane! Nawet na stole, na jadalnym stole!.. pantofelki Salusine stały.

Od samego rana do samego obiadu ganiała pani Agnieszka z córeczką po miasto, bo co? bo Salusia wymyśliła, że jej kapelusz nowy potrzebny, że niby jak ona — panienka do takiego wielkiego miasta, jak Warszawa, w starym kapeluszu pojedzie? Nieprzyjemnie! Ludzie na ulicach oglądać się będą, palcami wytykać będą, a może i gazeciarze stylu pobiegną z wrzaskiem „patrz, patrz u Salusi stary kapelusz!” Z wielką męką — bo: ten niedobry, ten nie twarzowy (co za twarzowy?), ten do pończoszek nie odpowiedni, a ten za nadto maleńki, a ten za duży, a ten przezroczystry, a w tym wstążka nietaka — nareszcie kupiły kapelusz. Ogromniasty taki, z jakiejś słomy nie słomy, nitek nie nitek, pleciony, słowem przezroczystry. (Potem chłopcy na wycieczce kwaszaniną ten kapelusz nazwali, bo trząsał się na głowie, jak galareta.)

Wielki ciężar spadł z serca pani Agnieszki, bo to nieźarty córeczce (23 lata!) kapelusz kupić. Tak, to nie żarty: to cały dramat, a jeśli córeczka bardziej kapryśna — tragedia.

Ale tu po obiedzie nowe nieszczęście! Okazało się, że w domu agrafek niema! A jakże tu córeczkę na taką wielką wycieczkę bez agrafek puścić? Może jakiś guziczek, albo gumeczka jaka się urwie? Jakże wtedy biedne dziewczątko (23 lat) bez mamy sobie poradzi? Samaż, przecie, guzika nie przyszyje!

Znowu musiały do sklepu ganiać pani Agnieszka po te agrafki. W sklepie spotkała panią Wincentową, ucieszyła się strasznie.

— Kochana pani Wincentowa, doprawdy, jakby anieli mi tu panią zesłali! I po radę i z prośbą do pani...

Urwała, bo twarz kochanej pani Wincentowej, surowa się zrobiła w wyrazie, a przez wąskie wargi przeciekle jej: — Ciszej, moja pani, ciszej! Pójdziemy do mnie, tam pogadamy.

Biedna pani Agnieszka zmieszkała się srodze. Wyszły ze sklepu. Pani Agnieszka znów chciała coś mówić, ale nie zdążyła ust otworzyć, jak pani Wincentowa zarzyła: czsss!..

Pani Agnieszka obejrzała się dokoła — może jacy zbóje napadną, może tynek z domu ma zlecieć, dlatego mówić nie wolno?

Milczały przez całą drogę. Dopiero kiedy drzwi mieszkania pani Wincentowej zamknęły się za nimi, gospodyni taskawie zezwoliła:

— No, teraz wykladać pani, co masz. A to paniczka zaczynaś w lawce po polskiemu mówić, aż ludzie się odwracają. Każdy oczy wybaluszył i widzi, że ty polaczka. Nieprzyjemnie robi się i stydno!..

Ja już wszystkim swoim znajomym zapowiedziałam, że jak choć z mną mówić na ulicy, w lawce, w teatrze albo w innym miejscu, gdzie publika chodzi, niech do mnie mówiu przynajmniej po rosyjsku, albo niemiecku — ja paniczka i w czterech językach mówia. A to stydno! po polskiemu mówić zaczynają..

A to teraz z dziećmi czyste nieszczęście u mnie wychodzi. Starszy syn, jak syn, ale młodszy!.. do jakiegoś zetpemki zapisał się, gazeta polska wypisuje, przeczył on ta gazeta przynosi — prost stydno, że do nas gazeta polska przychodzi. Jab jemu zabroniła, ale co zrobisz — pełnoletni da i sam na siebie zarabia i nam pomaga. Wypędziłyby jego z domu, tak pomagać przestanie. Nachalny taki zrobił się, jak do tej swojej zetpemki zapisał się — w publicznych miejscach po polsku mówi, polska gazeta w tramwaju czyta! Pomyśl, paniczka, tylko! A teraz ot Helenkę na wycieczkę do Warszawy wypra-

wuje. Łajałam się, łajałam — nic nie pomaga, Heluśka też pełnoletnia, ale zawsze mnie słuchała tylko ot, tym razem — bardzo już zechciało się jej music do Warszawy jechać. Wielka tam rzecz! Właśnie! Pomyślisz!.. A stydno! Tęcza wszyscy, ludzie wiedzieć będą, że my polaki.. Czyste nieszczęście!

Pani Agnieszka aż skamieniała ze zdumienia. Jak to ci ludzie się zmieniają! Prawda, że już trzy lata Wincentowej nie widziała.

— A ja panią proszę chciałam, żeby Heluśka na tej wycieczce moją Salusię się zaopiekowała, bo to dziewczynka (23 lat) moja niedoświadczona, w podróży nie bywała, mało co może się zdarzyć. Ot, choćby mój jeden znajomy opowiadał, pojechał raz nad morze, poszedł kąpać się i pięć na drut kolczasty przedziurawił. Dorosły mężczyzna! A co z biedną panieczką w dalekiej podróży zdarzyć się może!.. No, ale jak już tak, jak jej może po niemiecku przyjdzie się z córką paniczki rozmawiać po drodze, żeby ludzie nie wiedzieli, że ta panina córka polka, tak już niech lepiej ona sama jedzie, bez nieczyjej opieki, bo moja Salusia po niemiecku kiepsko rozmawia, a i nie lubi. Bo i to poco, kiedy można po polsku. Ja też gazetę prenumeruję — pani Agnieszka się zapaliła — i nic a nic mnie nie wstyd. Bo czegoż się wstydzić? Cóż to? Polka jestem to ja tego i nie kryję! Pani myśli, że jak po niemiecku, albo po rusku to większy honor! Chwalić Boga, u nas swobodnie państwo, u nas można w jakim cheesz języku i na ulicy i w sklepie pomiędzy sobą rozmawiać choć po hotentocku, jeżeli kto umie. Aż mnie nieprzyjemnie!.. Przepraszam, przeskadam i czas zajmowałam! Dowidzenia!

Pani Agnieszka wróciła do domu bez agrafek. Weszła i zaklęła na progu własnego mieszkania: „Polaczka, psia krew!”

Salusia aż przysiadła ze zdziwienia — nigdy nie słyszała, żeby mamusia przy niej od psiakrwiów wymyślała..

Heduk



## Na egzaminie

Egzaminator: Co mi pan akademik może powiedzieć o wolnej woli?

Egzaminowany: Nic, bo choć jestem jeszcze studentem, ale już żonaty.

## Na raucie

Pani domu: — Pan artysta?

Gość: — Malarz zwierząt.

Pani domu: — Ach, artysta-weterynarz!

## Podróże kształcą

— Pan nie ma pojęcia, jak podróżą kształcą. Wybili mi zęby, nauczyłem się jeść dziąslami; ukradli mi zegarek, nauczyłem się orientować według słońca, w końcu uciekla mi w drodze żona, nauczyłem się brać po karku za umizgi do cudzych żon...

## Moda na Abisynję

— Gdzie leży właściwie Abisynja, o której tyle piszą?

— Geograficznie akuratnie nie wiem, ale politycznie to leży tam, gdzie Włosi wezmą lanie.

## Pytanie i odpowiedź

Pewien dygnitarz, były wojak z wielkiej wojny,

zanim kogo przyjmie do swoich biur, zapytuje reotypowo:

— A co pan robił podczas wielkiej wojny?

Na to mu pewien młodzieniec, lat najwyżej dwudziestu, odpowiedział:

— Co, panie dyrektorze, tego nie powiem, bo mi wypada, ale w co, to powiem. W kółkę.

## ZUPY

Gość: — Kelner! Wczoraj znalazłem w szpinoku do zapaniania kochanie z przodu, a z tyłu znajduję podobną do tyłu!

Kelner: — Bardzo przepraszam, proszę się gniewać...

Gość: — Ja się wcale nie gniewam, tylko chciałbym, żeby mi pan powiedział, kiedy dodajecie zupy jeszcze i krawatki?

## Przyczyna

Pewien podróżny widzi, jak jego współtowarzysz podróży koleją wkłada do koperty czystą ćwiartkę papieru, zakleja kopertę i pisze na niej adres.

— Dlaczego pan to czyni? — pyta zaniepokojony. — Widzi pan, przed wyjazdem pokłóciłem się z żoną i teraz nie mówimy.